Nr. 208. Kraków, czwartek 25 lipca 1907. Rocznik XVI.

Redakcya i administracya: Kraków, Sławkowska 29.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką **2 K**, bez odsyłki **1 K 60 h**,
za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Konto czekowe Nr. 834.095.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

Telefon redakcyi 396 — Adres na telegramy: **Naprzód Kraków.**

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 6 wieczór, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 10 rano.

Strejki służby miejskiej.

W ostatnich tygodniach zauważyć się daje ruch niezadowolenia wśród przeróżnych kategoryj służby miejskiej. We Lwowie, Przemyślu, Nowym Sączu i innych miastach doszło do strejku, a w Stanisławowie przepowiadają rychły wybuch bezrobocia policyi miejskiej.

Położenie tej służby jest bardzo nędzne, a dochody jej „urzędowe" są takie, że przy dzisiejszej drożyźnie nie starczą na najskromniejsze utrzymanie rodziny. Jeżeli w takim Krakowie płaca niższych kategoryj wynosi 26 do 30 guldenów miesięcznie, to cóż dzieje się na prowincyi!

Nadto w żadnym stosunku służbowym publicznym niema tyle nadużyć i brutalności ze strony przełożonych, jak w „autonomicznej" służbie miejskiej.

Gminy nie chcą wytrwale ubezpieczać swojej służby; lada panek autonomiczny uważa sługę miejskiego za swego niewolnika, a nadużycia grubszych ryb autonomii gminnej muszą wykonywać słudzy gminy.

Trzymano tę służbę w spokoju, nakłaniając ją moralnie do brania łapówek i niszczenia majątku gminnego, a każde wybory demoralizowały tych biedaków w niesłychany sposób.

To też ruch, który się budzi wśród służby należy powitać jako zdrowy, jako protest przeciwko dotychczasowej gospodarce korupcyonistów magistrackich, propinacyjnych i kahalnych, rozsiadających się w Radach gminnych galicyjskich miast i miasteczek.

Niestety dotąd ruch ten niezorganizowany, dorywczy i chwilowy, tak, że kończy się bez odpowiednich rezultatów. Ale założenie organizacyi służby miejskiej wszystkich kategoryj może ten ruch uczynić stałym i świadomym i doprowadzić do wyższej płacy, do pragmatyki służbowej, do zabezpieczenia w razie choroby i na starość.

Wszystkie robotnicze organizacye miejscowe powinny wpłynąć na zorganizowanie się służby miejskiej, tych najbiedniejszych dzisiaj robotników w gminnych mundurach.

Jeżeli państwo, kolej, poczta musiały się wreszcie zgodzić na silne organizacye swojej służby, to i gminy to samo uczynić będą musiały.

Dość tej cuchnącej korupcyi miejskiej gospodarki, dość brudnej protekcyi, dość samowoli przeróżnych panków magistrackich!

Służba miejska musi sobie wywalczyć ludzkie prawa, a w pierwszym rzędzie: prawo organizowania się, tak, jak wszyscy ludzie pracujący.

Znowu sądy polowe!

Jak wiadomo, sądy polowe, jako prawo tymczasowe, zostały zniesione, ponieważ druga Duma nie zaaprobowała w swoim czasie dalszego ich istnienia. Bez zaprzeczenia, ciężko było caratowi być pozbawionym takiego niezawodnego środka „uspokojenia" kraju, jakim były sądy, które pozwalały kilku oficerom, bez zachowania nawet pozorów prawnych, szafować wyrokami śmierci. Ale co było robić? Należało przecie choć trochę „wstydzić się" i przynajmniej wobec Dumy hamować cokolwiek rozhukane tempo wieszatielskiej polityki. Zwykłe sądy wojenne, które funkcyonowały dotychczas od chwili zniesienia sądów polowych, umożliwiały wprawdzie tak samo wieszanie i rozstrzeliwanie za drobne przewinienia, a najczęściej — bez winy. Ale procedura tych sądów była jeszcze dla rządu carskiego zbyt powolna i skomplikowana. Obecnie, po rozwiązaniu Dumy, uznał rząd, że niema po co dalej krępować się i wydał „wyjaśnienie" co do sądów wojennych, które czyni je dawnymi sądami polowymi, tylko pod skromniejszą nazwą. Oto treść tego „wyjaśnienia":

Po otrzymaniu śledztwa prokurator wojenny winien przesłać dowódcy wojsk wniosek swój w ciągu najdalej jednej doby. Dowódca wojsk, po otrzymaniu wniosku dozoru wojenno-prokuratorskiego, winien skierować sprawę dalej tegoż samego dnia, a w razie zgody na oddanie pod sąd oskarżonego, wydać natychmiast rozporządzenie co do odstawienia oskarżonego na miejsce zamierzonego sądu. Prokurator wojenny po otrzymaniu sprawy od dowódcy wojsk, przedkłada sądowi akt oskarżenia tegoż samego dnia. Sąd winien rozpatrzeć sprawę na posiedzeniu organizacyjnem najpóźniej dnia następnego. Wskazane w art. 727—760 ust. woj.-sąd. dokumenty doręczane są podsądnemu w dniu posiedzenia organizacyjnego. Oświadczenie podsądnego co do wyboru oraz wyznaczenia obrońcy, zawezwania świadków, delegowania sędziów i prokuratora, winno być uskutecznione przy samem wydawaniu oraz odczytywaniu dokumentów wskazanych powyżej. Postanowienie sądu co do oświadczenia tego ma być ułożone na temże samem posiedzeniu. Skarżący cywilny zawiadamiany jest o wpłynięciu do sądu aktu oskarżenia jedynie wtedy, o ile znajduje się w miejscu pobytu sądu. Prośba skarżącego cywilnego co do uzupełnienia listy świadków ma być składana w czasie otrzymania zawiadomienia. Wyrok szczegółowy powinien być układany natychmiast po zamknięciu posiedzenia sądu, przytem podpisywany jest przez samego tylko przewodniczącego, jeśli ani on, ani nikt z członków nie zastrzegli votum separatum. Na składanie skarg kasacyjnych i protestów przeznacza się najwyżej jednę dobę; po złożeniu skargi lub oprotestowania, sprawa składana jest w ciągu tegoż samego dnia do instancyi kasacyjnej.

Jak widać z powyższego wyjaśnienia, procedura sądów wojennych zostaje znacznie uproszczoną i skróconą. Podług tej procedury podsądny otrzymuje wyrok najpóźniej w 36 godzin po ukończeniu śledztwa. Przytem na skargę kasacyjną wyznacza się najwyżej jednę dobę, w przeciągu której skarga ma być także wręczona instancyi kasacyjnej. Dzięki takiej maszyneryi umożliwia się wysyłanie „przestępców" na tamten świat z piorunującą szybkością. Zbytecznem byłoby chyba dodawać, że wszelki cień sprawiedliwości przy podobnych sądach i przy sędziach, którymi bywają nieinteligentni i dzicy oficerowie armii — jest stanowczo wykluczony.

Zresztą nawet i ta procedura, którą wyznacza carskie „wyjaśnienie", udogadnia się w dalszym ciągu przez różne „uproszczenia", zarządzane przez miejscowe władze. Generał-gubernator warszawski ma prawo odrzucać skargę kasacyjną w razie, jeśli zajdą warunki, jakie mogą mieć miejsce podczas wojny, jak np. zajęcie dróg przez armię nieprzyjacielską, uniemożliwiające znoszenie się z Petersburgiem. Co prawda, Skałłon ma wolną komunikacyę z Petersburgiem i o zajęciu dróg przez armię nieprzyjacielską może się śnić co najwyżej jakiemuś fantaście z „Nowego Wremieni", ale sam fakt istnienia tego prawa już pozwala Skałłonowi odrzucać skargi kasacyjne, co też praktykuje się na wielką skalę. Jest to jawne bezprawie, ale bezprawia administracyi rosyjskiej stoją „wyżej sfery dosięgalności", jak się wyrażają Rosyanie. Również nie dopuszcza się częstokroć świadków obrony nawet wtedy, gdy ci mają stwierdzić „alibi" podsądnego.

Jak traktowane bywają przez „sędziów" carskich te sądy bezprawia i gwałtu, na to przytoczymy kilka przykładów z artykułu p. t. „Z praktyki warszawskiego sądu wojennego", zamieszczonego w „Myśli socyalistycznej":

Przyjrzyjmy się temu obradującemu w klubie sądowi. Składa się on z prezydującego, zazwyczaj generała, niby to specyalisty - prawnika, wychowańca wojskowej akademii prawniczej w Petersburgu, i z dwóch oficerów służby czynnej. Prezydujący kieruje całym procesem samowładnie, jako jedyny znawca formalności prawnych i jako najwyższy rangą. To też obaj pozostali sędziowie zawsze prawie zgadzają się na sposób rozstrzygnięcia sprawy, proponowany przez przewodniczącego. Jeżeliby taki sędzia chciał wypowiedzieć zdanie samodzielne, prezydujący znalazłby sposób przeciągnięcia go na swoją stronę.

— Co za szkoda tych ludzi, wczoraj niewinnie na śmierć skazanych! — powiada jeden z sędziów nazajutrz po posiedzeniu sądowem.

— Jakto? — odpiera zagadnięty. — Pułkownik wyrok podpisał, a teraz utrzymuje, że skazani są niewinni!

— Podpisać podpisałem — odpowiada pułkownik — ale głosowałem za uniewinnieniem i ja i drugi mój towarzysz. Za skazaniem zaś był prezydujący Koziołkin.

— Ależ w takim razie należało wydać wyrok uniewinniający większością głosów.

— Tak jest, należało, ale nie mogliśmy. Koziołkin oświadczył, że jeżeli wyrok będzie uniewinniający, sami będziemy musieli pisać i pytania i wyrok, gdyż on ich pisać nie będzie, a my papierów takich redagować nie umiemy. Nie pozostawało więc nic, jak zgodzić się na skazanie...

Dość powierzchownie choćby zapoznać się z wydawanymi przez tych ludzi wyrokami, by przekonać się, że oni istotnie w ten, a nie inny sposób zadanie swoje pojmują. Sądzono np. sprawę Szpitalnika, Poznera, Bąkowskiego, Stachowicza i Smo-

M. ARCYBASZEW.

Życie ludzkie.

46

(Dokończenie).

XVIII.

Znów minął dzień, następował zmierzch, który na letnisku, z jego domkami, jak zabawki, cienintkiemi, bezlistnemi drzewkami i przeźroczystemi, ażurowemi sztachetami, zdawał się dziwnie wiosenny, zadumanie delikatny i przejrzysty.

Konczajew szybko szedł pustymi zaułkami, wzdłuż ciemnych willi, które zdawały się strasznie tajemnicze, jak domki piernikowe Baby Jędzy. Idąc zaglądał w roztargnieniu w puste opłotki. Zapomniał liczbę willi, to też szukał jej długo, aż nagle koło jakiegoś zarosłego jeszcze gołymi krzakami bzu ogródka usłyszał lekki, radosny wykrzyk.

Zineczka stała z drugiej strony płotu i radosnemi, jasnemi nawet o zmroku oczami patrzyła na studenta, schwyciwszy się oburącz za ogrodzenie.

Dziwnie i męcząco rozkosznie zadrgało serce Konczajewa.

— Tu, tu — przemówiła Zineczka, zaczynając iść wzdłuż płotu. Konczajew poszedł z drugiej strony. Szczególnie jakoś, zbyt prędko skończyły się te zielone, drewniane sztachety. Na mgnienie jedno Konczajew ujrzał przed sobą Zineczkę, całą, od stóp do głów, w czarnym, gładkim żakiecie, z niewysoką piersią, z krągłemi, toczonemi rękami i dwoma niedługimi, puszystymi warkoczami. W chwili następnej wszystko znikło. Coś miękkiego, pachnącego i delikatnego owinęło się mu, jak mu się wydało, wokół całego jego ciała. Świat wszystek ustąpił miejsca jednemu tylko: jasnym, naiwno-szczęśliwym oczom.

Fala słodka popłynęła im pod nogami. Zachwiali się, widać, oboje, gdyż jednocześnie schwycili się za sztachety. Ona zaśmiała się urwanie, jej głosem śmiesznem się jej wydało, że tyle czasu ukrywali przed sobą to, co obojgu było wiadome i potrzebne. Już jednak w chwili następnej stała znów o dwa kroki od niego, gibka i zmieszana, nie odrywając od tego twarzy wielkich, pytających oczu.

— No, oto i ja!.. — przemówił Konczajew i uśmiechnął się. — Zadowoleniście!?..

Milczała, stojąc nieruchomo i nie odwracając oczu. Patrząc też prosto w te pociemniałe oczy, które nagle zaczęły pociągać ku sobie, Konczajew zwolna posunął się ku niej. Zineczka jednak wyciągnęła rękę, ledwo — ledwo wziął ją go za końce palców i pociągnęła za sobą.

— Chodźmy! — powiedziała ledwo dosłyszalnie.

Milcząc, skradając się czemuś, doszli do willi i weszli na ganek. Ogród ciemny i niebo z gwiazdami, które zabłysły, zostały się za nimi.

— Wasi w domu? — cicho zapytał się Konczajew.

Zineczka popatrzała nań poważnie i skinęła głową.

— Tak!.. Chodźmy do mnie... Tak się namęczyłam. Myślałam!..

Nie domówiła, całem tylko ciałem przytuliła się do Konczajewa. Studentowi wydało się, że w oczach jej zakręciły się łzy. Dziewczyna jednak uśmiechnęła się cicho i znów pociągnęła go za rękę.

W pokoju Zineczki było ciemno. Pachniało czemś delikatnem i czystem, jak gdyby okna przez cały dzień otwarte były na ogród. Konczajew wszedł czemuś na palcach i zatrzymał się na środku pokoju. Panowało w nim trwożne i słodkie uczucie. Było czegoś strasno, dławiło coś rozkosznie, rodziło się jakieś radosne i trwożne oczekiwanie. W ciemnościach nie wyraźnie bielało łóżko, toaleta majaczyła w kącie, jak lekkie widziadło. Lęk wstawał jakiś, że on, Konczajew, taki rosły, nieokrzesany i jakby obcy stoi w tym maleńkim, czystym i tajemniczym pokoju.

Zineczka poszła wprost ku oknu. Zatrzymała się tam, patrząc w ogród. Na niebieskawym czworokącie okna wyraźnie i gibko zarysowała się cienka jej sylwetka z delikatnemi ramionami, pełnemi biodrami, lekką, przeźroczą poświatą włosów wokoło głowy.

Konczajew cicho posunął się znów ku niej. Zineczka równie cicho zwróciła się ku niemu, obejmując go miękko i silnie.

Wiosenne, świeże, ciepłe powietrze, płynące spokojnie przez otwarte okno — czysty zmierzch — ta zgroza straszna, która w przeciągu trzech dni minionych obnażyła przed nimi całe życie — to niebezpieczeństwo, na które wystawiał się Konczajew — ta śmierć, która przeszła tak blisko, że było słychać szelest i hałas jej kroków — to, że on mógłby nigdy już nie znaleźć się tu więcej i wreszcie, to młode i czyste życie, którego były pełne ich zdrowe, silne, jak młode zwierzęta, ciała — — zrobiły coś z nimi. Odrazu znikło wszystko, prócz ich dwojga i zupełnego szczęścia dwóch splecionych ze sobą — silnego i delikatnego, wielkiego i małego, mocnego i giętkiego — ciał, które owiewały się wzajemnie słodko nużącym żarem i ciepłą, gęstą mgłą.

Ogromne, jasne oczy nagle pociemniały, jak otchłań, włosy niespodziewanie i pysznie rozsypane i dwie drżące ciepłe ręce — to jedno tylko ze świata całego — zostało się dla Konczajewa. Ostra, szczęśliwa, jak sen, wszechogarniająca rozkosz stała się wspólnym ich udziałem.

Czas płynął. Ciemność gęstniała po kątach, a do okna lał się, jak przedtem, jędrny, tryumfujący i oszałamiający zapach wiosny. Wszystko zlało się w jedno. Znikł wstyd delikatnego i gibkiego obnażonego ciała, coś pytały się i pozwalały oczy zbielałe, piersi oddechały drżąco i nierówno, jak w chwilach największego szczęścia na ziemi.

Potem Konczajewowi dziwnie było na wspomnienie, że nie powiedzieli sobie ani słowa, a wszystko się jednak dokonało, lecz wspomnienie to nigdy nie budziło w nich wstydu, lecz marzycielsko miłe uczucie.

Student zsunął się z łóżka na podłogę i z niewypowiedzianą tkliwością całował jej maleńkie, pulchne palce, starając się przelać w pocałunki tę nieskończoną miłość, uwielbienie, czułość za to szczęście i rozkosz, które ona mu dała. Wszystkie uczucia zlały się w nich w jeden wielodźwięczny, potężny akord życia i miłości. Ona, zapominając zakryć swe nagie, zgrabne, jaskrawo różowiejące w ciemnościach nawet, wśród ciemnej i białej zmiętej pościeli, nogi, których on dotykał się wargami gorącemi, rozglądała się wokoło ze zdziwieniem radosnem.

Wszystko wydawało się jej się nowe i radosne, całe jej ciało, młode, świeże, jak kwiat, zbryzgany rosą poranną, pełne było szczęścia, a gdzieś, w jej głębi tajemniczej, wzięte było przez nią w siebie nowe, nieznane jeszcze, życie ludzkie.

I jasne oczy Zineczki płakały od niezrozumiałej jeszcze dla niej samej radości, a w okna otwarte naoścież patrzyły do pokoju poprzez czarne gałęzie drzew ogrodowych gwiazdy wiosenne.

leńskiego, jako rzekomych zabójców Kowalskiego, komisarza VII. cyrkułu Warszawy, zabitego na ulicy Elektoralnej wiosną r. z. „Byłem alfonsem, a teraz stoję na czele bandy kilku złodziei“ — rozpoczął swe zeznanie główny świadek w tej sprawie, Silberstein, i dalej, akcentując swoje stosunki z policyą, jął opowiadać szczegółowo, jak szedł ulicą Elektoralną w powrocie z hal targowych, gdzie, jak mówił, upatrywał ludzi, którychby można okraść, i jak był mimowolnym świadkiem wykonanego rzekomo przez podsądnych zamachu. Nikczemnik ten sam po części przyznawał, że zeznanie dyktuje mu chęć zemsty za to, że podsądni, jako członkowie jednej z partyj socyalistycznych, wedle jego mniemania, tępili alfonsów i złodziei. Jednocześnie wszystkim było wiadomo, że podsądni wcale w zabójstwie Kowalskiego nie mieli udziału, że spełnił je kto inny. Pomimo to, na zasadzie zeznania tego i kilku jeszcze innych złodziei-alfonsów Szpitalnik, Pozner, Bąkowski i Stachowicz na mocy wyroku Miłkowa zawiśli na szubienicy, a Smoleński poszedł na katorgę.

Albo sprawa Piotrowskiego. W Białymstoku zabity został robotnik w obecności jego żony przez nieznanego tej ostatniej człowieka. Gdy po pewnym czasie strażnicy ziemscy przedstawili wdowie Piotrowskiego, miała jakoby przed nimi zeznać, że poznaje w Piotrowskim zabójcę męża. Następnie przed sędzią śledczym zeznanie to cofnęła i kategorycznie oświadczyła, że Piotrowski do zabójcy zupełnie podobny nie jest. Żadnych również poszlak przeciwko Piotrowskiemu nie było do tego stopnia, że sędzia śledczy pozostawił go przez czas śledztwa na wolności. Pomimo to sąd wojenny skazał Piotrowskiego na powieszenie.

A sprawa Kaczorowskiego, skazanego na śmierć za rzekome zabójstwo strażnika. Tu bezprawie było tak wyraźne, że sam Mikołaj II., do którego z prośbą zwróciła się rodzina, zniósł prawomocny już wyrok z powodu — jak dosłownie powiedziano w odnośnej decyzyi — niedostatecznie dowiedzionej winy podsądnego i nakazał sądowi wojennemu sądzić sprawę powtórnie, poczem Kaczorowskiego uniewinniono.

Tych kilka przykładów wystarczy, by zcharakteryzować te sądy, które w pewnej odezwie P. P. S. nazwane zostały nie bez słuszności — sądami bandytów nad niewinnymi ludźmi. Istotnie, nie są to sądy, lecz egzekucye doraźne, dokonywane przez morderców carskich na ludności. Cel ich jest aż nadto wyraźny. Chodzi tu nie o ukaranie winnych, a o zastraszenie ludności, o to, by, jak wyraził się jeden z przywódców czarnych sotni, „napędzić na Rosyę taki strach, aby za czterdzieści lat nie zdążyła się opamiętać“.

Polemika dwóch waryatów

czyli:

Pozagrobowy prezes czarnej sotni.

Jednym z najbardziej głośnych ujadaczy, względnie „publicystów“, czarnej sotni jest mnich Heljodor z klasztoru Poczajewskiego.

Zwątpiwszy o prawdziwie-rosyjskich uczuciach drugiego prowodyra czarnosecińców Puryszkiewicza, Heljodor wylał na niego stek obelg. Wówczas pan Puryszkiewicz zaproponował „wszystkim prawosławnym“ pomodlić się gorąco za duszę „biednego brata Heljodora, któremu Pan Bóg o d e b r a ł r o z u m“.

Te słowa Heljodor uznał za „bezczelne kłamstwo“ i w swoim liście do redakcyi „Wiecze“ solennie oświadczył, że rozumu nigdy nie utracił, bo t r a c i ć n i e m i a ł c z e g o. (Dosłownie. Przyp. Red.).

„Puryszkiewicz myli się — powiada Heljodor, — bo mię już w latach dziecinnych, gdy jeszcze byłem w seminaryum, nazywano waryatem. Wszyscy uważali mię jeżeli nie za głupiego, to w każdym razie za durnia (!?). Byłem nienormalnym; na mnie pokazywano palcami, dodając: „spójrzcie, jaki to dureń! spójrzcie jaki to idyota!“ W akademii, dokąd wstąpiłem z seminaryum, też wszyscy wytykali mię palcami. Zwierzchnicy łajali za niezdolność, koledzy śmiali się, ale już nie mówili jak w seminaryum, że jestem durniem, nie, nazywano mię już psychopatą“.

W taki sposób polemizując z Puryszkiewiczem, Heljodor udowadnia, że Pan Bóg nie mógł odebrać tego, co nie istniało.

Jednak przeczuwając, że Puryszkiewicz wystąpi znowu z wezwaniem do modlitwy za Heljodora, tym razem „za Heljodora, który nigdy rozumu nie posiadał“, Heljodor wskazuje, iż wcale a wcale rozumnym być nie chce, bo w myśl zasady ewangielicznej, pierwsi tu, na ziemi, będą ostatnimi w niebie, a głupi na ziemi będzie w niebie mędrcem. „Wieczne błogosławieństwo należy tylko do idyotów i waryatów“, — powiada Heljodor. W myśl tego, twierdzi Heljodor, sam on będzie w świecie pozagrobowym jednym z najrozumniejszych i zaawansuje na... prezesa czarnej sotni (po co będzie potrzebna czarna sotnia w niebiosach Heljodor nie wyjaśnia): „I Dubrowin nie będzie już tam prezesem „związku ludu rosyjskiego“, a stanie się ostatnim mnichem; p r z e w o d n i c z ą c y m z w i ą z k u t a m b ę d ę j a!“

„Wiedziałem dobrze, — ciągnie dalej Heljodor, — że jeśli tu na ziemi, nie jestem zdolnym, za to na tamtym świecie będę talentem. Byłem zadowolony, uśmiechałem się, przechodząc koło kolegów, i na twarzy mojej zjawiał się wyraz niewysłowionego szczęścia, przy samej myśli, że lat pięćdziesiąt, maximum, będę jeszcze na ziemi psychopatą, póki tu żyję, a całą wieczność nieskończoną po śmierci będę utalentowanym, rozumnym i zdolnym“. W taki sposób Heljodor, chętnie przyznając, że jest idyotą, protestuje przeciwko modlitwom o nadanie mu brakujących zdolności, bo to byłoby pozbawieniem rozumu i talentów na tamtym świecie, a w szczególności — wspaniałego stanowiska prezesa czarnej sotni niebieskiej.

* * *

Taka jest ta, zaiste, niezwykła polemika. Czytelnicy może pomyślą, że my kpimy z nich, i że nic podobnego chyba w „urzędowych“ organach czarnej sotni, o której car powiedział: „Niech ona będzie dla mnie wierną podporą“, nie może być. Niestety, czytelnicy nie wiedzą, z jaką ciemną i zabobonną warstwą ludu rosyjskiego mają do czynienia prowodyrzy czarnosecińscy. Do tych nieszczęśliwych, grzęznących jeszcze w bagnie przesądów i ciemnoty, publicystyka Heljodora i S-ki jest dobrze przystosowaną i spełnia swe ohydne zadanie.

Drewnianemi szablami na armaty Kruppa.

Temi słowy scharakteryzował pewien wybitny klerykał rozpaczliwą walkę kuryi rzymskiej z groźnym dla wszelkich średniowiecznych praw i autorytetów rozwojem wolnej myśli ludzkiej. Najnowszym aktem tej walki, to ogłoszony przed kilku dniami Syllabus, w którym Pius X. przez usta kongregacyi inkwizycyjnej w 65 zdaniach potępia naukowe wyniki kultury naszych czasów. Świeci mu przykład imiennika — Piusa IX.

Gdy w drugiej połowie zeszłego wieku świat katolicki na widok przepaści między wiedzą a wiarą zadał widomej głowie swojej pytanie: wiedzieć, czy wierzyć? Pius IX. zdecydowanie odpowiedział: wierzyć — choćby za cenę zapoznawania prawd wysiłkiem geniuszów zdobytych. W roku 1864 ogłosił on dekret, noszący nazwę: „Syllabus precipue errores nostrae aetatis contemnens“ — w 80 zdaniach rzucił anatemę na nowoczesną wiedzę i etykę. Rozumowi ludzkiemu nie przeciwstawił argumentów z wiedzy czerpanych, to też kultura XIX. w. znająca i coraz bardziej uznająca powagę prawd na drodze ścisłego badania naukowego uzyskanych — taką odpowiedzią zadowolnić się nie mogła. Taran nauki rozbijał niepowstrzymanie skorupy scholastycznej logiki i fabuł religijnych „grex oboediens“, trzoda posłusznych wiernych zmniejszała się gwałtownie o całą ogromną moc jednostek zdolnych do krytycznego myślenia. Wreszcie wywoławszy chwilową burzę, której najsilniejszym wyrazem był „Kulturkampf“ niemiecki, Syllabus Piusa IX. uległ w walce z najstraszniejszym wrogiem kościoła — padł zwyciężony obojętnością.

Dziś poza kanonistami, toczącymi intenzywne spory na temat czy ta enuncyacya papieża ma charakter dogmatu, czy nie — poza historykami kultury, badającymi z obowiązku ten odruch gasnącej potęgi, przeciętny Europejczyk Syllabusem głowy sobie nie zaprząta, a kwestye religijne rozstrzyga niezależnie od formuł przez kogokolwiek wypowiadanych.

Myśl ludzka w cudownym wolnym pochodzie ku prawdzie — przeszła w całym swym nietkniętym majestacie nad prześladowaniami, które jej Syllabus postawić usiłował, do porządku dziennego.

Kościół zrozumiał, że krytyka olbrzymiego rozwojowego ruchu — wsparta na wierze i cudach, nie może rościć sobie pretensyi do czynnika, z którym dzisiejszy rozwój umysłowy liczyćby się musiał.

Kościół zrozumiał, że tylko zajęcie się aktualnemi kwestyami dnia zdoła go ocalić od zupełnego zignorowania.

Piekącą, najpowszechniej znaną kwestyę epoki — sprawę robotniczą — wybrała kurya rzymska, jako ową dziedzinę, z której głośno można wmawiać światu swą racyę bytu. Leon XIII widział, że wicher socyalizmu dmie ponad kazalnice i konfesyonały — ufny w otaczający go nimb, zabrał głos z tronu swego. I oto! Wyzysk ludu roboczego, wielki, śmiercionośny wrzód dzisiejszego kapitalistycznego ustroju, cięty potężnym mieczem idei socyalistycznej, próbował wyleczyć okładami z ciepłej kaszy w rodzaju miłującej ludzkość encykliki: „De conditione opificum!“

Lecz z dwóch potęg, z których jedna w imię wiary każe cierpieć nędzę i niesprawiedliwość, obiecując nędzarzom koronę niebieską, druga zaś w imię wiedzy i sprawiedliwości walczy o prawo bytu na ziemi, ogół kulturny wybrał tę drugą. Walka z socyalizmem, to tylko walka z symptomem — choroba kościoła, to postęp i prawda naukowa — przeciw nim walczyć więc należy.

Walkę tę podejmuje na nowo Syllabus Piusa X. Twierdzono, że powodem jego ogłoszenia był reformatorski ruch w katolicyzmie niemieckim. Badając jednak bliżej treść Syllabusa, przyjść się musi do przekonania, że nie jest on wywołany jednem lub drugiem dziełem niemieckich myślicieli, usiłujących w stygnący organizm średniowiecznej instytucyi wlać nowożytnego ducha. To kampania przeciw naukowym prawdom — kampania zresztą mało groźna — niby ów atak drewnianemi szablami na armaty Kruppa.

Z mowy posła Trylowskiego.

Na posiedzeniu Izby posłów z 22 b. m. wygłosił poseł dr Cyryl T r y l o w s k i, radykał ruski mowę, z której podajemy kilka wyjątków: Przedstawiał położenie ruskich chłopów pod panowaniem szlachty w ubiegłych stuleciach. Obecnie ujawnia się panowanie szlachty także w paragrafach nowej ordynacyi wyborczej. Nie cofano się przed oszustwem, przekupstwem i deptaniem prawa, nawet przed przelewem krwi. Poseł sejmowy kniaź Roman P u z y n a zostaje w posiadaniu mandatu, mimo że jest pod kuratelą, a jest nawet sekretarzem sejmowym. Szlachcice zatrzymają raczej w sejmie posła — obłąkanego, aniżeli narażą się na niebezpieczeństwo utraty mandatu na rzecz opozycyonisty.

Poseł dr K o l i s c h e r wybrany został większością 4 głosów. Większość tę w ten sposób sfabrykowano, że unieważniono 232 głosy; około 30 głosów z powodu, że na kartkach głosowania nie był podany numer okręgu wyborczego, chociaż to jest winą władzy politycznej, która te kartki doręczyła, a nie wyborcy; około 200 głosów unieważniono z następującego powodu: Partya rządowa otrzymała od władzy kartki głosowania, ile tylko zażądała, zaś opozycyjne stronnictwa nie otrzymywały kartek. Wielu wyborcom doręczono kartki wypełnione już nazwiskiem Kolischera, a reszta kartki była całkiem zamazana.

Ci, którzy nie chcieli głosować na Kolischera, radzili sobie w dwojaki sposób: wywabiali nazwisko Kolischera na drodze chemicznej i wypisywali nazwisko swego kandydata, albo przekreślali nazwisko Kolischera czarną farbą i wypisywali białą farbą nazwisko swego kandydata. (Wesołość). Komisya unieważniła te kartki, ponieważ — jak motywowała — nazwisko musi być wypisane a nie namalowane. (Wesołość).

W dniu wyboru ciągnięto ulicami Kołomyi na sznurze dobrze wypchany siennik, a rozradowany tłum wołał: To jest siennik Kolischera, kandydata wszechpolaków! Siennik ten, pod którym rozumiano wypchany banknotami Kolischera worek, stał się hasłem wyborczem. Walczono za siennikiem albo przeciw siennikowi. (Wesołość). Wypłatę drugiej połowy zawartości siennika miano po wyborze wstrzymać, ponieważ stało się niepewnem, czy parlament uzna wybór ten za ważny. W Kołomyi opowiadają, że wypłata obiecanej hyenom wyborczym sumy dlatego nie nastąpiła, ponieważ jest o n a w W i e d n i u p o t r z e b n ą. Kolischer ma być w życiu prywatnem porządnym człowiekiem; jak on tę swoją porządność może

W 50 rocznicę „Kołokołu“.

Dnia 14 b. m. (1 lipca starego stylu) upłynęło 50 lat od chwili, kiedy z Londynu, z nad brzegów Tamizy, po raz pierwszy zadźwięczał donośny, potężny głos Herzenowskiego „Kołokołu“ („Dzwonu“).

„Kołokoł“ nie był pierwszem, zakordonowem, nielegalnem pismem rosyjskiem; poprzedziła go, wydawana też przez Herzena i Ogarewa „Polarnaja Zwiezda“ („Gwiazda Polarna“). Lecz „Kołokoł“ był pierwszem oraz jedynem nietylko nielegalnem, ale wogóle pismem rosyjskiem, które wywarło tak wielki wpływ na całe społeczeństwo, ba, nawet na rząd.

„Kołokoł“ powstał wtedy, gdy nad całą Rosyą unosiły się jeszcze chmury despotycznych, nawskroś reakcyjnych rządów Mikołaja I-go.

Otóż „Kołokoł“ pierwszy podjął się ciężkiej, żmudnej pracy — zbudzenia ludu rosyjskiego ze stanu ospałej, bezkrytycznej bierności; pierwszy rozpoczął systematyczną, ustawiczną walkę z biurokracyą rosyjską, demaskując na każdym kroku jej fałsz i obłudę, wytykając nadużycia i gwałty rządu, oraz nawołując go wciąż do niezbędnych reform, które w krótkiej formule, ogłoszonej w numerze 1 „Kołokołu“ z dnia 1 lipca (st. st.) 1857 r. brzmiały:

1. Wyzwolenie druku z więzów cenzury.
2. Wyzwolenie chłopów z pod jarzma szlachty.
3. Wyzwolenie warstw nieuprzywilejowanych z pod władzy bata.

Ale były to tylko główne wytyczne punkty programowe, poza tem „Kołokoł“ zapowiadał jak najszerszą krytykę, jak to widać ze wstępnego artykułu wzmiankowanego już pierwszego numeru, w którym Herzen zapowiada:

„Kołokoł“ zawsze będzie dzwonił niezależnie od tego, kto lub co go poruszy: czy to niedorzeczny „ukaz“ carski, lub bezcelowe prześladowanie „raskolników“ (sekta rosyjska), czy też złodziejstwa urzędników albo głupota senatu. Śmieszne i karygodne, prowokujące i głupie — w jednakowym stopniu potępione będzie przez „Kołokoł“.

W ten sposób przemawiał Herzen do swych rodaków, w ten sposób nawoływał naród rosyjski do prawdziwego, świadomego życia.

Nic też dziwnego, że pismo to, pomimo swej nielegalności, należało do najpoczytniejszych, że podług twierdzenia prof. Wodowozowa, „czytał je każdy, kto wogóle coś czytał, a spotkać je można było jak na wiecach studenckich lub w więzieniach politycznych, tak również i w kancelaryach ministrów, a nawet w pałacu Zimowym“.

Wystarczy zaznaczyć, że w chwili największego swego rozkwitu, w okresie 1857—63 roku, „Kołokoł“ drukował się w 3000 egzemplarzy, co na owe czasy, gdy legalne i poważne pisma, jak np. „Sowremiennik“, na którego czele stał znany rosyjski ekonomista, autor słynnego „Czto dielat'“, Czernyszewski, liczył zaledwie 6000 prenumeratorów, a zwyczajne dzienniki i gazety nie przekraczały poza 12—14 tysięcy — było liczbą bardzo poważną.

To też żadna inna gazeta rosyjska, bez względu na to, czy była legalną, czy też nie, nigdy nie wywierała tak wielkiego wpływu na całe społeczeństwo, szczególniej zaś na rząd, jaki przypadł w udziale „Kołokołowi“. Rzecz tem dziwniejsza, że w szeregu późniejszych nielegalnych pism spotyka się bardzo wiele nadzwyczaj dobrze redagowanych, jak chociażby: „Wpieriod“ (Ławrowa-Mirtowa), „Hromada“ albo „Wolnoje Słowo“ (Dragomanowa), wreszcie świeżo jeszcze będące w pamięci „Oswobożdienje“ (Struwego). Bez kwestyi, wielkie to „Kołokołu“ wzięcie może być wytłómaczone jedynie przez to, że był on absolutnie bezpartyjnym, że na jego szpaltach znalazło miejsce wszystko, co w ten lub ów sposób dotyczyło Rosyi, że — słowem — był on i echem i zwierciadłem potrzeb i żądań ówczesnej Rosyi. O tej bezpartyjności „Kołokołu“ chyba najlepiej może świadczyć to, że jego współpracownikami były tak biegunowe natury, jak np. anarchista Bakunin i zupełnie umiarkowany postępowiec, znany powieściopisarz Turgieniew.

Rząd rosyjski — jak już była mowa — bardzo uważnie przysłuchiwał się temu, co głosił „Kołokoł“, a cały szereg ówczesnych reform jest po części wynikiem energicznego głosu „Kołokołu“.

W swej walce z despotyczną reakcyą rządową „Kołokoł“ nie jedno święcił zwycięstwo... Na przykład uwłaszczenie chłopów jest w ogromnej mierze zasługą „Kołokołu“. Znaną jest rzeczą, że o ileby nie energiczna agitacya „Kołokołu“ — rząd byłby uwolnił chłopów z więzów pańszczyźnianych, lecz bez nadzielenia ich ziemią...

Rok 1863 był przełomowym dla „Kołokołu“. Reforma włościańska była ostatniem jego zwycięstwem. Po 63 roku da się zaobserwować stopniowy zanik tego pisma, aż wreszcie w r. 1867 „Kołokoł“ zupełnie przestaje wychodzić. Tu pomimo woli nasuwa się pytanie, cóż było przyczyną tego, co spowodowało zanik „Kołokołu“?

Zasadniczych przyczyn, właściwie mówiąc, było dwie: 1) zmiana programu „Kołokołu“ w kierunku radykalnym, co, naogół biorąc, nie bardzo przychylnie było przyjęte przez czytelników, szczególniej zaś z chwilą, gdy „Kołokoł“ otwarcie stanął po stronie Polaków; 2) reforma cenzury oraz ustawy prasowej z r. 1865. Rząd zrobił krok ten w nadziei, iż pewne ulgi i wyzwolenie się prasy legalnej, najujemniej wpłynie na literaturę nielegalną. Wyrachowanie to, jak się potem okazało, było bardzo przebiegłe i o ile dotyczyło „Kołokołu“, to trafiło go w samo serce. Po ogłoszeniu tego ukazu, który notabene wydany był pod wpływem „Kołokołu“, egzystencya tegoż została bardzo poważnie zachwianą i jeżeli przetrwał on jeszcze dwa lata (ostatni 245 numer „Kołokołu“ wyszedł 1 lipca 1867, a więc w swą dziesięcioletnią rocznicę), to cały ten okres końcowy w porównaniu z poprzednim jest nadzwyczaj bezbarwnym i małopłodnym w czyny.

Dla uzupełnienia historyi „Kołokołu“ należy dodać jeszcze, iż czynione były dwie próby wznowienia go: pierwsza, przez Her-

pogodzić z takiemi oszustwami wyborczemi, nie pojmuję. (Głosy u Rusinów: On o tem nie wie!) Ale wie przecież, że mu brakuje pieniędzy w kieszeni. (Wesołość).

KRONIKA.

Kraków, 24 lipca.

Prasa „narodowa" wobec robotników. Wystarczy wziąć do ręki pierwszy lepszy dziennik galicyjski, aby się odrazu przekonać, jak wrogo ta „narodowa" prasa traktuje robotników i w jakim ekonomskim tonie pisze o wszelkiej dążności robotników do najskromniejszego polepszenia bytu. Weźmy np. ostatnie numery gazet lwowskich (z wtorku):

W „Słowie polskiem" znajdujemy następującą notatkę:

„Przemyśl. (Kor. wł.). Aresztowanie agitatora socyalistycznego. Jeden z tut. agitatorów nazwiskiem Mikołaj Melko rozpoczął onegdaj na ul. Jagiellońskiej propagandę socyalną między przybyłymi ze wsi na żniwa robotnikami. Każdego robotnika namawiał, aby niżej dwóch koron nie szedł do żniwa, grożąc spędzaniem z pola opornym. Tego rodzaju agitacya nie podobała się wielu polowym, przybyłym z wozami po żniwiarzy, więc rozpoczęła się wnet kłótnia i bójka, której rezultatem było przyaresztowanie rozindyczonego agitatora".

2 korony dziennie podczas żniw — niesłychane żądanie, zapewne „antynarodowe" zdaniem „Słowa polskiego"... Człowiek, który żąda 2 K dla żniwiarzy, nazywa się w „Słowie polskiem" — „rozindyczonym" i aresztowanie go za to — jest zupełnie w porządku...

Gdy się czyta taką notatkę, jak powyższa „Słowa polskiego", słyszy się z poza niej wyraźnie westchnienie do tych dobrych dawnych czasów pańszczyźnianych. Prasa galicyjska jeszcze się nie oduczyła traktowania robotników i ruchu robotniczego ze stanowiska pańszczyźnianych ekonomów.

Tym samym duchem tchnie korespondencya wiedeńska „Dziennika polskiego" o strejku w Siebenhirten pod Wiedniem:

„Kilkuset strejkujących napadło na oddział fabryki, w którym pracowały robotnice, nie chcące przyłączyć się do strejku i chciało gwałtem wtargnać do fabryki, oczywiście w tym celu, aby siłą zmusić kobiety do zaprzestania pracy. Musiała interweniować żandarmerya, która z najeżonymi bagnetami po dwakroć odparła zaciekle szturmujących. — I dwa razy o mały włos nie przyszło do strasznego rozlewu krwi. Ten sposób wywierania okrutnego teroru nazywa socyalistyczna „Arbeiter-Ztg" słusznym sposobem walki robotników o swoje prawa!... A gdy miejskie biuro pośrednictwa pracy w Wiedniu dostarczyło fabrykom na miejsce strejkujących kilkudziesięciu robotników świeżych, potrzebujących pracy i — chleba, ale nie słuchających komendy tryumwiratu socyalistycznego (dr Adler, Pernerstorfer i Neuman), to „Arbeiter Ztg" z pianą na ustach rzuciła się na biuro pracy, wymyślając mu od ostatnich łajdaków, a fabrykom, które owych robotników „niezorganizowanych" przyjęły, zagroziła... podpaleniem!...

Pismak, który to fabrykował w redakcyi „Dziennika polskiego" (dowód, iż ta korespondencya jest sfabrykowana we Lwowie, a nie w Wiedniu, stanowi choćby to, że autor, nie umiejąc dobrze czytać niemieckiego alfabetu, a nie znając stosunków wiedeńskich, zrobił Neumana z tow. posła Reumana, i że pisze o jakimś nieistniejącym tryumwiracie), nie wahał się stanąć bez zastrzeżeń przeciw uczciwym robotnikom po stronie łamistrejków. Łamistrejkostwo, które jest oczywistą podłością, przedstawia się jako najwyższy ideał moralny w oczach galicyjskiego pismaka. Naturalnie, z palca wyssanem, zełganem jest, jakoby „Arbeiter Zeitung" groziła podpaleniem. Ale wobec robotników nie obowiązuje prasę „narodową" ani uczciwość, ani prawdomówność, słowem żadne z dziesięciorga przykazań.

Z tem większą więc gorliwością powinni robotnicy popierać swoją prasę, rozpowszechniać swoje gazety, aby piśmidła wrogie robotnikom, jak „Słowo polskie", „Nowa Reforma", „Dziennik polski", „Nowiny" i t. p. nie miały czego szukać wśród uczciwych ludzi pracy.

Sprostowanie omyłki. W numerze 202 „Naprzodu" z 19 b. m., w sprawozdaniu z posiedzenia Izby posłów, podaliśmy wedle telegramu biura korespondencyjnego rzekome przemówienie posła dra Mahlera przeciw socyalnym demokratom. Nastąpiła tu — nie z naszej winy — przemiana nazwiska, gdyż mowcą tym był nie dr Mahler, lecz antysemicki poseł dr Mayr.

Nowiny krakowskie.

Polityczne kazanie. Dziś rano o godzinie 8 odbyła się w kościele św. Krzyża [illegible]kowie zakupiona przez gospodarzy z [illegible] Prądnika msza na intencyę pomyślnych zbiorów. Po mszy ks. Mikulski miał kazanie do zgromadzonych rolników na temat... bezbożności socyalistów! „Socyaliści kpią sobie z przykazań boskich i z nauk Chrystusa" — tak mówił polityk w sutannie. — „Trzeba być ślepym, by na nich głosować i wysyłać ich do parlamentu. Socyaliści są bez wiary i Boga. Nie wysyłać ich ani do parlamentu ani do sejmu!"

Zapytujemy ks. Mikulskiego, czy po to gospodarze zakupili mszę i przyszli do kościoła, by słuchać brudnych wymyślań na socyalistów?

Wyzyskując kościół dla celów niskiej polityki antyludowej, księża sami podkopują wiarę, bo lud pracujący nie może mieć szacunku dla „słowa bożego", które stało się narzędziem obrony wyzysku i dla „sług bożych", którzy służą w istocie złotemu cielcowi w osobie szlachty i wyzyskiwaczy.

Zgromadzenie pocztowców. Odnośnie do zamieszczonego we wczorajszym numerze „Naprzodu" sprawozdania ze zgromadzenia służby pocztowej prosi nas ekspedyent pocztowy, p. Lohner, o wyjaśnienie, że nie występował przeciw stowarzyszeniu certyfikatystów, tylko zwrócił uwagę, że wysłużeni podoficerowie z chwilą otrzymania posady rządowej przestają być certyfikatystami i stają się fynkcyonaryuszami danego urzędu, w danym wypadku funkcyonaryuszami pocztowymi.

Dozorczynie więzienne. Ministerstwo sprawiedliwości kreowało posady dozorczyń więziennych przy domach więziennych w Krakowie, Nowym Sączu i Rzeszowie. Posady te, na które właśnie został ogłoszony konkurs w urzędowej gazecie lwowskiej, zostaną obsadzone w miesiącu wrześniu b. r. Kobiety, pragnące ubiegać się o powyższe posady, mogą zasięgnąć stosownej informacyi w kancelaryi prezydyum sądu krajowego karnego w Krakowie, lub też w prezydyach sądów obwodowych w Nowym Sączu i Rzeszowie.

Usiłowane samobójstwo. Wczoraj wieczorem skoczył z mostu podgórskiego do Wisły 42-letni robotnik Józef R., został jednak wyratowany. Powodem usiłowanego utopienia się są niesnaski rodzinne.

Pożar. Wczoraj około godz. 4 po południu zajął się dach nad szkołą ludową przy placu św. Ducha 25. Straż pożarna wyrąbała część dachu i ogień ugasiła. Ogień powstał — jak się zdaje — od komina.

Rozprawa o fałszowanie stempli na niemieckich papierach wartościowych, której dopuściła się spółka wekslarska w Krakowie z Mojżeszem Anisfeldem na czele, odbędzie się w kadencyi wrześniowej przed krakowskim sądem przysięgłych. Obwinieni, którzy za kaucyą 200.000 K pozostają na wolnej stopie, dopuścili się według podania skarbu pruskiego oszustwa na blisko milion marek. Do rozprawy powołany został komisarz policyi berlińskiej Müller, a potrwa ona trzy tygodnie.

— **Repertuar opery i operetki lwowskiej w Krakowie.**

Środa: „Wesoła wdówka", op. komiczna w 3-ch aktach Fr. Lehara.

Czwartek: „Manon", opera w 4 aktach Massenet'a. Występ gościnny p. Diani'ego.

Piątek: „Wesoła wdówka", op. komiczna w 3-ch aktach Fr. Lehara.

Sobota: „Żydówka", opera w 5 aktach Halevy'ego (tylko ten jeden raz w sezonie). Występ p. Władysława Floryańskiego.

Niedziela: „Stara baśń", opera w 4 aktach Wład. Żeleńskiego.

Poniedziałek: „Wesoła wdówka", opera komiczna w 3 aktach Franciszka Lehara.

Wtorek: „Cyganerya", opera w 4 aktach Pucci-ni'ego. Ostatni gościnny występ p. Diani'ego.

Środa: „Boccacio", operetka w 3 aktach Franciszka Souppe'go.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza w Krakowie.**

Biblioteka Uniwersytetu ludowego. Czytelnia pism oraz Biuro porady mieści się przy ulicy Szewskiej 16, I. p.

Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, a w niedziele i święta od 9—1.

Czytelnia pism otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, a w niedziele i święta od godz. 9—1 i od 3—9.

Nowiny lwowskie.

Sześć zgromadzeń w sprawie sejmowej reformy wyborczej odbyło się onegdaj we Lwowie, przy tłumnym udziale robotników. W sali metalowców referował tow. Nacher, w sali „Zgody" tow. Hartleb, w sali sekcyi żydowskiej tow. dr Buber, w sali kolejarzy inżynier tow. Libański, w sali rzeźników tow. Lisiewicz, w sali handlowców tow. Blum i Mełeń. Jednogłośnie uchwalono rezolucyę przestrzegającą możnowładców przed próbą oszukania ludu, który zdecydowany jest użyć wszystkich środków, aby zdobyć równość polityczną w kraju.

O denuncyacyi uprawianej przez wszechpolaków na uniwersytecie lwowskim donosi „Głos": O asystenturę przy jednej z katedr wydziału medycznego ubiegał się dr R., wydalony z Królestwa. Wydział medyczny podanie jego odrzucił, motywując to działalnością i przekonaniami dra R. Właściwym powodem była denuncyacya Stefana Dąbrowskiego, asystenta przy katedrze chemii, znanego działacza wszechpolskiego. Zadenuncyował on dra R. jako „terorystę", a jako dowód przedłożył list byłego posła do pierwszej Dumy Nakoniecznego, że dr R. miał czyhać na jego życie.

Denuncyacya nie odniosła wprawdzie skutku, gdyż nawet porządni narodowi demokraci z lubelskiego zaprotestowali przeciw bezczelnemu listowi Nakoniecznego, zaprotestowały też Tow. kultury polskiej i Tow. lekarzy polskich w Petersburgu, a lwowski fakultet medyczny zrozumiał, że niewłaściwie postąpił i dra R. do asystentury dopuścił.

Sprawa alkoholizmu na zjeździe lekarzy i przyrodników polskich. Wczorajszy, drugi, dzień zjazdu lekarzy i przyrodników polskich rozpoczął się o godzinie 8 rano zbiorowem posiedzeniem, poświęconem sprawie alkoholizmu.

W sali wykładowej chemii lekarskiej zebrało się około stu uczestników zjazdu i zaproszonych gości. Po objęciu przewodnictwa przez dra Wojnicza z Wilna, wstąpił na katedrę prof. dr L. Popielski ze Lwowa, wygłaszając bardzo interesujący wykład „O działaniu alkoholizmu na fizyologiczne czynności organizmu w świetle obcych i własnych badań". Prelegent wykazywał zgubne skutki alkoholizmu na rozmaite narządy, jak: żołądek, kiszki, wątrobę, serce, płuca, popierając wywody swe licznemi demonstracyami. Skutki alkoholizmu nie występują szkodliwie dla danego osobnika tylko ale odbijają się w większej nieraz mierze i na pokoleniu alkoholika, a epileptycy i idyoci stan swój mają do zawdzięczenia nieraz jedynie tylko przodkom swoim, alkoholikom. Alkohol osłabia odporność na choroby, utrudnia leczenie chorób, a nawet leczenie ran. Z tematu czysto lekarskiego przeszedł prelegent w dziedzinę społeczną, podnosząc zgubne skutki alkoholizmu. Stek obelg, jaki tylko pomieścić może mowa ludzka, padający nieraz w naszem najwyższem ciele ustawodawczem, to zdaniem mowcy wypływ alkoholizmu. Przesiadywanie w bufecie, „picie na kuraż" przed każdą mową, odbija się na treści tego przemówienia, a pijący, choćby najmniejszą dawkę, traci łączność ze światem zewnętrznym, zacierając świadomość staje się wprost niepoczytalnym. (Sternberg, Dobija, Szajer itp. Przyp. Red.). A jakkolwiek alkohol, używany w większych a nawet małych dawkach, ale codziennie, jest trucizną jak każdy narkotyk, nie można go wykluczać jako środka leczniczego, który w wielu wypadkach jest pożądany. Dlatego zdaniem prelegenta należy walczyć przeciwko alkoholizmowi ale nie alkoholowi.

Nad odczytem tym, przyjętym burzą oklasków, wywiązała się obszerna dyskusya. Zabierali w niej głos dr Biro z Warszawy, prof. dr Halban, prof. dr Bądzyński, dr Winogrodzki i inni.

Z treści tej dyskusyi wynikło, że prócz nauczycieli i duchowieństwa lekarze powinni czynnie wziąć udział w walce z alkoholizmem jako najwięcej do tego powołani.

Na wniosek prof. Halbana, który wyłuszczył stanowisko psychiatrów i neurologów wobec kwestyi alkoholizmu, polecono stałej delegacyi Zjazdu, aby starała się o założenie w kraju naszym zakładu dla alkoholików.

Następnie odbyły się posiedzenia sekcyj.

W południe o godzinie 1 odbyło się odsłonięcie pomnika śp Marcelego Nenckiego w przedsionku zakładu chemii lekarskiej przy współudziale reprezentantów władz i instytucyj, członków Zjazdu i licznego grona młodzieży. Przemawiali prezes komitetu budowy pomnika prof. dr Stanisław Bądzyński, przewodniczący komitetu gospodarczego, prof. dr Władysław Bylicki, rektor uniwersytetu prof. dr Gryziecki i reprezentant młodzieży.

Z kraju.

Na rachunek Abrahamowicza. Pod tym tytułem donosi „Kuryer lwowski" z Nowego Sącza: Komicznej przygody ofiarą padł w niedzielę na dworcu kolejowym p. K., urzędnik wydziału krajowego ze Lwowa. Bawił on tu w sprawie regulacyi Dunajca. Ponieważ goli zupełnie brodę i wąsy, przeto wzięto go za Abrahamowicza — i urządzono mu kocią serenadę aż do wagonu. P. K. uśmiechnięty przyjął ten objaw... sympatyi tutejszej ludności dla regimentarza Koła polskiego!

Telefon w Bochni. Lokalna sieć telefoniczna w Bochni, składająca się z centralnego biura telefonicznego w miejscowym urzędzie pocztowym i telegraficznym, publicznej mównicy, 24 stacyj abonentowych i pięciu ubocznych stacyj, zostanie oddaną do powszechnego użytku dnia 30 lipca 1907 r. z całodzienną służbą. Ponieważ ta nowa sieć telefoniczna została równocześnie włączoną do międzymiastowej linii telefonicznej Nr 3658 Kraków—Okocim (pomiędzy Wieliczką a Okocimem), włączono ją przeto równocześnie także i do ruchu międzymiastowego. 3-minutowa rozmowa między Bochnią a Krakowem kosztować będzie 60 h.

Z pobytu metropolity-czarnosecińca na Bukowie. Zwabiony zapewne zapewnieniami Markowa, iż Bukowina posiada liczne zastępy ludności rosyjskiej, zjechał tam na święto Iwana suczawskiego — metropolita petersburski Antoniusz. Ukraińska „Bukowyna" powitała tego gościa mianem: „herszta bandy czarnosecińców".

Antoniusz odwiedził rezydencyę arcybiskupią w Czerniowcach i wypytywał kleryków, czy umieją po rosyjsku. Usłyszawszy odpowiedź od teologów ruskich, że mówią wyłącznie po ukraińsku, zniechęcony przybysz rozmawiał odtąd tylko z klerem rumuńskim.

Aresztowanie wachmistrza. Władze wojskowe w Nowym Sączu aresztowały wachmistrza Antoniego B., który służy już 13 lat przy wojsku. Przydzielony był do oddziału prowiantowego, gdzie miał się dopuścić wielu nadużyć na szkodę skarbu. Aresztowany chciał sobie odebrać życie, zdołano jednak temu przeszkodzić.

Wędrówka pioruna. Z Brzozowa donoszą: Wśród słoty w zeszłym tygodniu uderzył piorun w nowo wybudowany dom, a wpadłszy przez okienko na strychu, pociął formalnie na sieczkę belki 10-calowej grubości, przeznaczone na powałę, stamtąd wpadł do izby, gdzie uderzył w ramię stojącego na środku izby 18-letniego żydka, po ręce zsunął się do kieszeni, którą potargał, a wpadłszy do buta postrzępił jego koniec, poparzywszy chłopca i zatliwszy na nim ubranie. Chłop, który spożywał obiad, skoczył na pomoc chłopcu, aby ubranie tlejące zagasić, piorun jednak przerzucił się na chłopa, oparzywszy mu rękę; kobieta zaś, która obok stała i mężowi na ratunek pospieszyła, została również poparzona piorunem, który na niej chustkę zapalił i wyleciał z powrotem oknem. Prócz lekkiego oparzenia skóry, żadna z tych trzech osób nie odniosła porażenia, towarzyszącego zwykle uderzeniu pioruna.

Z zaboru rosyjskiego.

Krwawa wycieczka. W „Kuryerze łódzkim" czytamy: Onegdaj o godzinie 1 w nocy towarzystwo, składające się z 22 osób (15 mężczyzn i 7 kobiet), na dwóch wozach udało się do lasu lućmierskiego pod Zgierzem, aby tam dokonać przygotowań około urządzenia zabawy leśnej, na którą miało zjechać jeszcze liczniejsze towarzystwo. Jadący, nie znając dobrze drogi do miejsca, przeznaczonego na zabawę, zabłąkali się w lesie i po długiem krążeniu zajechali do domku gajowego, gdzie mieszka na letniem mieszkaniu podoficer żandarmeryi wraz z rodziną. Słysząc wśród ciszy leśnej turkot zbliżających się wozów, z domku wyszli dwaj żołnierze, stanowiący konwój podoficera, i zapytali przybyłych, czego sobie życzą i co jest przyczyną ich przyjazdu. Gdy przybysze objaśnili cel swego przyjazdu, żołnierze rozkazali im, aby odjechali. Wycieczkowicze w dalszym ciągu przez pół godziny błąkali się po drogach leśnych i tak niefortunnie, że znowu przybyli przed ten sam dom gajowego. Ten powtórny przyjazd wydał się widocznie żołnierzom podejrzany i groźny, gdyż natychmiast zaczęli strzelać, a strzały te miały skutek okropny. Na miejscu padli trupem 19-letni Oskar Sommer i 20-letni Wojciech Szachowski, a raniony został Józef Sojecki. Pozostałe na wozach osoby, przerażone tem, co się dzieje, w części pozeskakiwały, kładąc się plackiem na ziemię, w części ratowały się ucieczką.

Aresztowano 2 mężczyzn i 7 kobiet, których przeprowadzono do aresztu policyjnego przy magistracie zgierskim.

Napady na monopole. W dniu 17 b. m. we wsi Porębka o g. 1 popołudniu do zamkniętego z rozporządzenia tymczasowego gen.-gub. sklepu monopol. wtargnęło przez mieszkanie

---

zena i Ogarewa w r. 1868, kiedy „Kołokoł" zaczął wychodzić w języku francuskim, w celu zaznajomienia Europy z tem, co się dzieje w Rosyi, przyczem jednocześnie wydane zostało kilkanaście numerów w języku rosyjskim; druga — już przez samego Ogarewa, wkrótce po śmierci Herzena w 1870 r. Ale obie te próby spełzły na niczem. Najciekawsze i najwięcej wpływowe pismo w latach 1857—67 raz zwiądłszy, nie mogło się już podnieść do stanu poprzedniego rozkwitu.

Jakkolwiek okres pozytywnej pracy „Kołokołu" stosunkowo był bardzo niedługi, bo zaledwie trwał 5 do 6 lat, jednakowoż pozostawił głębokie ślady po sobie.

Prasa rosyjska uroczyście obchodziła datę jubileuszową „Kołokołu". Przy tej okazyi parokrotnie poruszana już kwestya sprowadzenia zwłok Herzena z Nicei do Rosyi znowu się stała aktualną i rzecz oczywista, iż była przyjęta przez ogół z najwyższem uznaniem. Ad hoc zawiązano nawet komitet, który ma się specyalnie zająć tą kwestyą. Więc też powszechne zdziwienie wywołało na razie wystąpienie przeciw temu jednego ze znanych i poważnych działaczy rosyjskich. Ale ciekawe i bynajmniej nie wrogie pamięci Herzena są motywy, którymi uzasadnia on swe stanowisko:

„Sądzę, że Herzena powinniśmy wrócić wolnej Rosyi, że tylko wolna Rosya może przytulić na zawsze zwłoki tego wielkiego emigranta. Przecież teraz wrócilibyśmy go Herszelmanowi, za pozwoleniem Stołypina. Wiecie co, zdaje mi się, że Herzen wolałby pozostać tam na wybrzeżach Śródziemnego morza"...

H. Boczkowski.

sprzedawcy kilku ludzi uzbrojonych w brauningi, którzy zabrali 80 rubli gotówką i potłukli znajdujące się w sklepie butelki z wódką. Stąd udali się do Strzemieszyc, gdzie tegoż dnia o g. 6 wieczorem dokonali napadu na sklep monopolowy i skonfiskowali 60 rubli. W obu wypadkach napastnicy pozostawili pokwitowania w księgach rachunkowych: „Pieniądze skonfiskowane przez P. P. S. Fr. Rew.“.

Aresztowania w Warszawie. Jak donosi „W. Dniew.“, policya zaaresztowała w tych dniach uczestników konferencyi partyi S. D. W liczbie aresztowanych znajdują się podobno przybyli z Białegostoku, Łodzi i innych miast Rosyi, a także z Krakowa.

Z tego samego źródła dowiadujemy się o wykryciu w Warszawie organizacyi wojskowo-rewolucyjnej i aresztowaniu 18 osób. Wydział „ochrany“ znalazł przy aresztowanych książki dla zbierania składek z pieczęcią organizacyi, a również i rękopisy rewolucyjne.

W tych dniach wydział „ochrany“ aresztował w Warszawie 13 anarchistów-komunistów. Znaleziono podczas rewizyi 400 egzemplarzy wydawnictwa anarchistów-komunistów w języku żydowskim, świder ręczny do metalów, dwa drągi do wyłamywania kas żelaznych, 7 pilników i laubzegę.

Tępienie policyantów. W Częstochowie 22 lipca o g. 8 wieczorem pięciu wystrzałami z rewolweru zabity został wprost stacyi kolejowej podoficer żandarmeryi Krikliwyj, jeden z najgorliwszych żandarmów tutejszych.

Zamach na policyantów. W ubiegły poniedziałek w Warszawie około godz. 7 wieczorem do przechodzących placykiem na skrzyżowaniu się ulic Grybowskiej i Karolkowej kilku stójkowych w towarzystwie agentów policyjnych grupa ludzi dała salwę z rewolwerów. Od strzałów padł trupem na miejscu stójkowy Franciszek Szelkiewicz i zraniony został w rękę jeden z towarzyszących mu agentów, nazwiskiem Wojciech Świderski. Wskutek tych strzałów na ulicy powstał popłoch; przechodnie zaczęli uciekać w przerażeniu na wszystkie strony. Jednego z uciekających przechodniów Wiktora Ertmanowicza policyanci zatrzymali i strasznie pobili, poczem przewieziono go wraz z rannym agentem do cyrkułu policyjnego. Po tem zajściu nadbiegły policya i wojsko i dokonały licznych rewizyj.

Statystyka karna. Świeżo ogłoszona przez prof. Jesipowa w „Warszawskim dniewniku“ statystyka spraw sądowych karnych w Królestwie daje ciekawy obraz przebiegu zabójstw i zamachów politycznych w ostatnich latach.

Podług tej statystyki w r. 1894 przy ogólnej liczbie ludności kraju 8,808.969 — sądy okręgowe skazały za różne przestępstwa 8078 osób, czyli 91·7 na 100.000 mieszkańców. W roku 1903 przypada już 1704 osądzonych przestępców na 100.000 mieszkańców. Zwłaszcza ostatnie lata rewolucyjne wykazują znaczny wzrost liczby spraw karnych, głównie zabójstw, napadów itp.

Z roku 1906 statystyka wylicza: zamach na general-gubernatora warszawskiego, zabójstwo jego pomocnika generała Margrafskiego, generałów Cukato, Westenrika, Wonlarlarskiego i Iwanowa, pułkowników Nikołajewa, Płotto i Obruczewa, komisarza Borka, naczelnika dyrekcyi naukowej Stankiewicza; krwawą środę 15 sierpnia z tłumnemi zabójstwami i poranieniami policyantów i żołnierzy; ograbienie pociągów pocztowych pod Częstochową, Pruszkowem i w Rogowie, oraz szereg czynów terorystycznych przeciw policyi i żandarmeryi, wreszcie mnóstwo krwawych porachunków partyjnych.

W samej Warszawie w r. 1906 zginęło 20 żołnierzy, 7 żandarmów i 56 policyantów, zranionych zaś było 42 żołnierzy, 12 żandarmów i 42 policyantów, ogółem 83 zabitych i 96 rannych. Za oba lata rewolucyjne 1905 i 1906 zginęło 79 funkcyonaryuszów władzy, odniosło rany 864, padło bomb itp. 129.

Ile ofiar było ze strony mieszkańców — statystyka ta nie podaje. Wiemy, że padło ich znacznie więcej.

Z caratu.

Zamach na autonomię wyższych zakładów naukowych. W spadku po t. zw. czasach „konstytucyjnych“ zostały przepisy uniwersyteckie, przyznające wyższym zakładom naukowym prawo do autonomicznego samorządu. Według tych przepisów pozwolenie na wiece akademickie, charakter stosunku rektoratu do poszczególnych organizacyj akademickich itd. zależały wyłącznie od władz naukowych, względnie kolegium profesorów. Fala reakcyi pociągnęła jednak za sobą zmianę podjądu na autonomię akademicką. Przed kilkoma dniami wydana została nowa ustawa, w wielkim stopniu zwężająca granice tej autonomii. A więc policya będzie miała prawo wysyłać na wiece akademickie (nb. dozwolone przez rektorat) swoich urzędników, ażeby przekonać się, czy niema tam „osób postronnych“, lub czy nie odbywa się coskolwiek zakazanego; rektorat nie ma prawa uznawać żadnej organizacyi akademików za przedstawicielstwo ogółu akademików itd.

Wiemy, iż w ostatnim roku rozruchy akademickie, po części pod wpływem ogólnopolitycznej reakcyi, po części dzięki zaprowadzonej względnej autonomii, w znacznym stopniu osłabły. Zamiast tego, żeby podtrzymywać ten bardzo dogodny dla siebie nastrój, nieudolny rząd carski pospieszył niedawno zaprowadzoną autonomię uszczuplić. Niezawodnie posłuży to za nowy impuls do rozruchów.

Utalentowani mężowie stanu!

Ciekawa instrukcya. W gazecie „Wilenskij wiestnik“ ogłoszona została ciekawa instrukcya dla wojska, wydana przez znanego „zdobywcę Syberyi“, osławionego generała Rennenkampfa, który podczas uśmierzania rozruchów rewolucyjnych w Syberyi mordował ludzi dziesiątkami.

Między strażą pograniczną na granicy pruskiej a kilkoma ludźmi, którzy podeszli od strony Prus, wynikło jakieś nieporozumienie. Podczas bójki jeden z żołnierzy uderzył kilkakrotnie przeciwnika kolbą i ten uciekł. Konstatując ten, rzekomo smutny dla niego fakt, Rennenkampf daje następujące wskazówki: „Widzę, że razy były nie dość poważne, jeżeli napastnik mógł odejść. Jeżeli bić, to bić tak, żeby jednego uderzenia było dość (!). Tak samo, jeżeli kłuć, to tylko raz, na śmierć, a strzelać — jeden strzał i trup! Wtedy rzeczywiście powiem, że żołnierz zuch, że swoją bronią nie żartuje“. Jak widzimy krwiożerczy „bohater“ wojny rosyjsko-japońskiej w swych instrukcyach pozostał takim samym, jakim był. Może go jednak co poskromi...

Dżuma a polityka. Odeski satrapa, wysyłając z miasta setki ludzi w t. zw. „porządku administracyjnym“, t. j. bez sądu, kazał aresztować i wysłać między innymi znanego w mieście doktora-bakteryologa Diatrapowa. Rozporządzenie już miało być wykonane, gdy niespodziewanie zdarzył się w mieście wypadek zarażenia dżumą, przywiezioną pewno okrętem. Nie było w mieście żadnego doświadczonego bakteryologa, oprócz Diatrapowa, który by mógł dokonać odpowiedniej analizy. Musiano udać się do Diatrapowa i zaniechać zamiaru wysłania go. W taki sposób dżuma wmieszała się do polityki i przeszkodziła satrapie wykonać swój zamiar... A jednak losy przyszłe Diatrapowa są niepewne!

Stosunki między socyalistami ludowymi a partyą socyalistów - rewolucyonistów. Jak wiadomo, gdy powstała w Rosyi partya t. zw. „socyalistów ludowych“, stosunki między tą powstającą partyą a socyalistami-rewolucyonistami były bardzo dobre. Wiadomem jest również, iż założyciele partyi byli na pierwszym zjeździe socyalistów-rewolucyonistów i motywowali tam konieczność swego wystąpienia, jako odrębnej partyi, potrzebą stworzenia legalnej ekspozytury socyalistów-rewolucyonistów, ponieważ organizacya konspiracyjna nie może objąć mas szerszych. Tym ciekawszy jest fakt, iż z biegiem czasu te dwie partye coraz bardziej rozchodziły się tak programowo, jakoteż szczególnie w taktyce, i obecnie stosunki między niemi są zaostrzone. Naprzykład syberyjska konferencya socyalistów-rewolucyonistów, która niedawno odbyła się, wypowiedziała się o ludowych socyalistach w sposób następujący: „Taktyka socyalistów ludowych radykalnie różni się od taktyki socyalistów-rewolucyonistów i wobec tego obie taktyki nie mogą się ze sobą organicznie pogodzić“. Wreszcie konferencya uznaje, że żadne organizacyjne połączenie tych dwóch partyj nie jest dopuszczalne i że sojusze pomiędzy niemi są możliwe wyłącznie w poszczególnych sprawach.

Zamach na autonomię Finlandyi. Wobec uporczywie kursujących pogłosek o zamachu rządu carskiego na autonomię Finlandyi, pogłosek, wywołanych powołaniem Beckmana, znanego z okrucieństw w kraju nadbałtyckim na zastępstwo general-gubernatora finlandzkiego Gerarda, któremu dano „dłuższy urlop“, zabiera głos urzędowy organ „Rosja“. „Rosja“ twierdzi, iż „nikt nie myśli robić zamachu na autonomię finlandzką, jeżeli tylko... Finiandya uczciwie będzie spełniała swe zobowiązania“. Jakież to zobowiązania? „Rosja“ powiada, iż Finlandya stała się przytuliskiem dla rewolucyonistów rosyjskich, a władze finlandzkie, chociaż rzekomo spełniają swoje obowiązki względem rządu carskiego i tropią rewolucyonistów, czynią to jednak tylko „dla formalności“. Tego, według zdania „Rosji“, za mało, i rząd będzie musiał walczyć z taką „nielojalnością“ Finlandyi. Wobec tego „władze finlandzkie, żeby udowodnić swą lojalność, powinny koniecznie ujawnić inicyatywę w walce z rewolucyonistami.

Widzimy więc, że rzekomo uspokajające słowa „Rosji“ brzmią wcale nie uspokajająco. Bo w rzeczy samej, ocena „lojalności“ finlandzkiej zawsze będzie należała do rządu rosyjskiego, i ten ostatni niezawodnie zawsze będzie mógł uważać postępowanie Finlandyi za niedość lojalne i zawsze będzie mógł znaleźć pretekst do zniesienia autonomii finlandzkiej. Te bardzo dwuznaczne s[illegible]wa „Rosji“ świadczą prędzej o tem, że w rze[illegible]y samej przygotowuje się jakaś akcya a[illegible]-finlandzka.

„Radykalna“ partya. W kołach politycznych dużo mówią o nowej formacyi politycznej, mającej powstać w tym wypadku, jeśli przyszły zjazd kadetów swemi dyrektywami taktycznemi nie zadowoli „skrajnej lewicy“ kadeckiej. W takim razie lewica owa ma wystąpić z partyi kadeckiej i utworzyć wraz z radykalnymi elementami, nie wchodzącymi w skład partyi kadeckiej, ale też i nie przystępującymi do jakiejkolwiek partyi socyalistycznej, nową partyę radykalną. Wśród leaderów nowej partyi wymieniają wybitnego kadeta adwokata Mandelsztama, który kilkakrotnie wyrażał już niezadowolenie ze swej partyi.

Głównem zadaniem nowej partyi ma być nie zmiana programu kadeckiego, lecz stanowczy zwrot w taktyce; między innemi nowa partya w akcyi wyborczej ma zarzucić wszelkie sojusze z partyami, stojącemi na prawo od K.-D., i zawrzeć sojusz z lewicą.

Kretyni z gazety „Nowoje Wremia“. Do jakiego idyotyzmu mogą dojść „publicyści“ z „Nowoje Wremia“, znanego organu gadzinowego, świadczy następujący urywek z artykułu Mieńszykowa, który z przewidywania, iż przyszła Duma będzie Dumą pańską, a nie ludową, wyciąga wniosek, że tak być powinno.

„Co to jest „panowanie“ („gospodstwo“)? Co to jest „państwo“ („gosudarstwo“)? Sanskrycki (!) wyraz „gas phat“ („gospod“), znaczy „pan jedzenia“. Więc państwo, czyli pańskość (!) oznacza prowadzenie gospodarstwa krajowego. Panowanie i państwo są to pojęcia identyczne (!). Wybierać więc do „państw[illegible] Dumy, wszystko jedno co do „p[illegible] Dumy“.

Jak świat światem żaden dziennik, uważający się za organ poważny, nie ważył się używać takiej idyotycznej „metody filologicznej“ w sprawach politycznych!

Ze świata.

Rząd niemiecki w roli odmawiającego zapłaty dłużnika. W parlamencie kaplandzkim (w Afryce południowej) dawał minister Walton wyjaśnienie w sprawie nieporozumienia pieniężnego z Niemcami.

Mianowicie w czasie powstania murzyńskiego wielu Kafrów z terytoryum niemieckiego schroniło się było na terytoryum autonomicznej kolonii angielskiej. Ludziom tym trzeba było dać utrzymanie; rząd kaplandzki usiłował zbadać grunt, jakie zajmą stanowisko Niemcy w sprawie pokrycia tych wydatków.

Wówczas sekretarz stanu do spraw zagran. w Niemczech Richthofen uspokoił rząd kaplandzki, iż wobec tego, że dla Niemiec jest rzeczą wygodną wydalanie się murzynów z dotkniętej powstaniem kolonii, Niemcy chętnie wyrównają rachunek.

Obecnie wszakże następca Richthofena kwestyonuje to zobowiązanie; notabene, chodzi tu, jeśli się nie mylimy, o sumę, nie przewyższającą stukilkudziesięciu tysięcy marek! I na taką drobnostkę — taki pyłek, który w wydatkach Niemiec tworzyłaby podobna suma, chcą w Berlinie oszwabić Kaplandczyków.

Wprawdzie Walton wkońcu wyraził się, iż spodziewa się, że zdrowy zmysł moralny Niemiec nakaże im nie kompromitować się odmową, lecz zdanie to może być tylko formą, osłaniającą doznany zawód.

Aresztowanie band cygańskich. Na Węgrzech policya aresztowała w kilku miejscowościach bandy cyganów, którzy dopuścili się rozmaitych zbrodni i są podejrzani o kilka morderstw.

„Kapitan z Koepenick“ na Syberyi. Jak podaje „Sibirskaja Zarja“, w Charbinie popełniono niedawno oszustwo, które przypomina żywo słynną awanturę „kapitana z Koepenick“. Do sztabu zaamurskiego okręgu straży pogranicznej w Charbinie zjawił się oficer celem odebrania 66.655 rb, jako wypłaty na czerwiec dla pierwszej brygady. Oficer przedłożył upoważnienie, które nie wywołało najmniejszego podejrzenia. Oficerowi dano czek na bank rosyjsko-chiński. W banku również żadnego podejrzenia nie powzięto, pieniądze oficerowi zostały wydane. Oficer jednak nie chciał przyjąć części sumy w srebrze, gdy jednak bank nie zgodził się zamienić srebra na banknoty, oficer zażądał przez telefon konwoju, który też natychmiast mu przysłano. Wraz z konwojem i pieniędzmi oficer udał się na stacyę kolei, pozostawił żołnierzy przy worku ze srebrem, sam zaś z resztą sumy oddalił się i więcej nie wrócił. Wartujący żołnierze pozostali przy worku ze srebrem całą dobę. Wreszcie komendant miasta zapytał sztab pierwszej brygady, dlaczego nikt nie zjawił się po srebro. Wówczas wyjaśniło się, że oficer był oszustem.

Statystyka cudzoziemców na uniwersytetach niemieckich. W bieżącym semestrze, jak podaje „Frankf. Ztg“, uczęszcza na uniwersytety niemieckie 3766 cudzoziemców, z czego na Europę przypada 3349, na inne części świata 417.

Na poszczególne państwa europejskie rozkłada się wyżej przytoczona cyfra ogólna w sposób następujący: z Rosyi 1600, z Austro-Węgier 654, ze Szwajcaryi 282, z Anglii 151, z Bulgaryi 142, z Rumunii 88, z Serbii 63 itd. Najniższą cyfrę reprezentuje Czarnogóra (1).

Z krajów poza europejskich posiadają największą ilość młodzieży, studyującej w Niemczech, Stany Zjednoczone i Japonia.

Procentowo największą ilość cudzoziemców liczy uniwersytet w Heidelbergu: 14·2 proc., (275 osób) następnie idą Berlin i Lipsk, licząc po 13·6 proc. cudzoziemców, co w Berlinie tworzy 882, w Lipsku 563 akademików-obcokrajowców.

Zgwałcenie nieletnich dziewcząt przez księży. Kolosalny skandal wydarzył się w Medyolanie w ochronce dla dzieci przy Via Monza, zarządzanej przez duchownych. Jak się okazało, 8 dziewcząt w wieku około lat pięciu zostało zgwałconych przez księży. Dnia 20 lipca aresztowany został ksiądz Riva i „siostra“ Fumagalli, kierowniczka zakładu. Ks. Rivę zaaresztowano w Turynie. Gdy pod eskortą przybył do Medyolanu, wybuchła burzliwa demonstracya całej ludności. Tego dnia odbyły się liczne zgromadzenia ludowe celem zademonstrowania przeciwko gwałcicielom w sutannach. Dnia 21 lipca aresztowano jeszcze kilka zakonnic za współudział w owej zbrodni. Sędzia śledczy skonfiskował wiele listów, napisanych w sposób bardzo drastyczny i niedwuznaczny.

Katastrofa okrętowa. Biuro Reutera donosi z Eureka w Kalifornii: Liczbę ofiar przy katastrofie okrętu „Columbia“ podają obecnie na 69 osób.

Przegląd polityczny.

Kardorff i Tiedemann. Przy omawianiu zamachu, uczynionego w sejmie węgierskim na obstrukcyę kroacką, wspomnieliśmy, iż pomysł Kossutha był naśladownictwem osławionego wniosku Kardorffa w parlamencie niemieckim. Mianowicie Kardorff wniósł był przyjęcie *en bloc* w postaci jednego paragrafu, całej lichwiarskiej taryfy zbożowej, przeciwko której punkt po punkcie rozwinąć się miała obstrukcyjna dyskusya ze strony socyalnych demokratów.

Obecnie z Niemiec donoszą o śmierci Kardorffa — który dożył lat 79.

Pomimo, iż taryfa cłowa przepchaną została tylko dzięki wybiegowi Kardorffa, i że był on jednym z ojców protekcyonistyczno-agrarnej polityki Niemiec, nowsze pokolenie skrajnych agraryuszów uznawało go za człowieka niedostatecznie „oddanego sprawie“ i — o ironio losu — Kardorff czuł się zniewolonym wystąpić ze związku rolników!... Z ciężkiem sercem nie kandydował już w styczniu do nowej Izby: wiedział, że jego kandydatura natrafi na opór ze strony ultra-agrarnej... Po 40 latach uczestniczenia w parlamencie — był to dla niego cios bardzo dotkliwy...

Ciekawem jest, że jak przeciwko niemu zwrócili się skrajni agraryusze, tak on znów niejedną chwilę życia zatruwał Posadowsky'emu, któremu — choć to był junkier pruski — zarzucał „słabość“ do reform socyalno-politycznych.

Kardorff bowiem był zażartym wrogiem robotników i najmniejsze ustępstwo, czynione klasie robotniczej, uważał za kompromitującą kapitulacyę rządu: ideałem jego były bismarkowskie prawa wyjątkowe przeciw socyalistom; w walce z socyalistami uważał siebie jakby za wykonawcę testamentu Bismarcka. Nienawidził socyalistów i jako agraryusz, i jako spekulant. Człowiek nie pozbawiony zdolności i temperamentu, niejednokrotnie ostro ścierał się w parlamencie z Beblem.

Jako konserwatysta (należał do partyi wolno-konserwatywnej) i jako czciciel Bismarcka był on, oczywiście, wrogiem Polaków; zarówno na tem polu, jak i w innych kwestyach, gdyż w parlamencie należeli do jednego klubu, zbliżał się Kardorff do zmarłego przed kilku dniami Tiedemanna, który wraz z Hansemannem i Kennemannem był założycielem w Poznaniu „Ostmarkvereinu“ — należał do trójcy, od początkowych liter której powstał wyraz: hakata...

Trzej posłowie moskalofilscy: ks. Dawydiak, dr Korol i Kuryłowicz oświadczają, że nie zastosują się na razie do uchwały zjazdu mężów zaufania, odbytego 15 b. m. we Lwowie, która ich wezwała do wystąpienia z klubu ruskiego. Odmowę swą motywują tem, że w zjeździe brało udział wielu niepowołanych ludzi (studenci z Bukowiny), że zjazd był pod terorem obcych żywiołów i że uchwałę powzięto w obecności zaledwie jednej szóstej części rzeczywistych delegatów. Posłowie przedłożą tę sprawę wyborcom swoim do rozstrzygnięcia i zastosują się do ich woli.

Pismo powyższe posłów komentuje „Hałyczanin“ w niepochlebny dla posłów spo-

sób, utrzymując, że zjazd powziął prawomocną uchwałę, do której posłowie muszą się zastosować. Podnosi też „Hałyczanin“, że posłowie, odmawiając podpisania wniosku Markowa i Hlibowickiego o utworzenie katedr rosyjskich na uniwersytecie lwowskim zgrzeszyli przeciw żądaniom narodu „rosyjskiego“ w Galicyi, który — wedle zdania „Hałyczanina“ — domaga się rosyjskiego uniwersytetu, a o ukraińskim ani słyszeć nie chce.

Przegląd społeczny.

Strejk stolarski wybuchł w dwu pracowniach we Lwowie. W warsztacie Antoniego Opryska (ul. Krasickich) 5 robotników porzuciło pracę, zaś w warsztacie Władysława Ciryna 4 robotników. W obu pracowniach żądają robotnicy 10% podwyżki i przedłużenia godzinnej przerwy obiadowej jeszcze o pół godziny. P. Ciryn w zeszłym tygodniu zgodził się na te warunki, obecnie jednak nie chce ich dotrzymać.

Rada państwa.

Wiedeń, 24 lipca.

Izba posłów przyjęła wczoraj we wszystkich trzech czytaniach projekt w sprawie wybijania monet jubileuszowych, poczem przystąpiła do obrad nad wnioskiem nagłym pos. Udrżala w sprawie powiększenia funduszu melioracyjnego z czterech na ośm milionów. Poseł **Udrżal** podniósł znaczenie melioracyi, nietylko dla rolnictwa, ale także dla ogólnego gospodarstwa i wskazał na obowiązek państwa niesienia pomocy rolnictwu.

W dyskusyi poseł **Cegliński** zaznaczył, że Galicya jest pod względem melioracyi najbardziej potrzebującym pomocy krajem. Zarzut podniesiony przez posła Ira, jakoby cały fundusz melioracyjny pochłonęła Galicya, wygląda na kpiny. Prawdopodobnie poseł Iro myślał o roku 1886, w którym to roku rząd obiecał przeprowadzenie wszystkich prac melioracyjnych w Galicyi i w Tyrolu. Gdyby się to istotnie stało, Galicya byłaby dzisiaj pod względem gospodarczym krajem kulturnym, gdzie kapitał dobrzeby się opłacał. Niestety nie przyszło do tego i odtąd w Galicyi nie przeprowadza się melioracyi i jedynie przy skromnych środkach łata się sytuacyę. Rezultatem zaś tej łataniny jest, że oprócz corocznych ogromnych szkód, Galicya spotyka się w Izbie z kpinami. Mowca wykazuje braki w postępowaniu rozmaitych reprezentacyi powiatowych w sprawach melioracyjnych i żąda odpowiednich instrukcyi dla tych władz.

Poseł **Steiner** w mowie swej zwrócił się przeciw odpowiedzi ministra handlu na interpelacyę posłów Rychlika i Lichta w sprawie kanału Dunaj-Odra i oświadcza, że jeżeli wniesiona w roku 1901 ustawa o drogach wodnych nie będzie przeprowadzona, to słusznem okaże się twierdzenie, że przez wniesienie ustawy w r. 1901 urządzono sobie z Izby niezgodny z konstytucyą humbug. Mowca popiera wniosek Udrżala.

Poseł **Stanek** uzasadnia swą rezolucyę w sprawie utworzenia zapomogowego funduszu melioracyjnego.

Na tem obrady przerwano.

O polskie seminaryum nauczycielskie w Cieszynie.

Wiedeń, (Tel. wł.). Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów wnieśli nasi posłowie śląscy tow. Reger i dr Kunicki umotywowany wniosek, domagający się jak najspieszniejszego utworzenia w Cieszynie odrębnego państwowego seminaryum nauczycielskiego z polskim językiem wykładowym. W motywach tego wniosku jest powiedziane, że ludność polska na Śląskn, licząca z górą 240.000 głów, ma na 146 szkół ludowych polskich (według stanu z roku 1903/4) tylko 6 (4·1%) szkół wyżej zorganizowanych, to jest cztero lub pięcioklasowych, ale za to 140 (czyli 95·9%) niżej zorganizowanych, jedno, dwu lub trzyklasówek. Szkół niemieckich jest 230, a z tego jest tylko 167, (czyli 72·6%) niżej zorganizowanych a 63 (27·4%) wyżej zorganizowanych. Przy tem są 22 szkoły niemiecko-polskie, najgorszy to typ szkół utrakwistycznych, z których tylko 3 są niżej zorganizowane, 6 jest czteroklasowych, 10 pięcioklasowych a 3 sześcioklasowe. W szkołach utrakwistycznych już w 3 klasie nauka odbywa się prawie wyłącznie po niemiecku. Główną przyczynę tego szkodliwego dla oświaty i kultury ludu polskiego na Śląsku stanu rzeczy upatrują wnioskodawcy w braku odpowiednich sił nauczycielskich, których nie w stanie dostarczyć istniejące obecnie seminarya niemieckie, ani też osławione paralelki polskie w Cieszynie, gdzie wpisy odbywają się tylko co drugi rok. Ponieważ uzupełnienie tych paralelek z jednej strony oznaczałoby utrakwizacyę istniejącego dotąd niemieckiego zakładu w Cieszynie, a z drugiej strony nie byłoby w stanie zastąpić takiego odrębnego zakładu polskiego, z odrębnem kierownictwem polskiem, przeto domagają się wnioskodawcy utworzenia osobnego zupełnie polskiego c. k. seminaryum nauczycielskiego w Cieszynie.

Dyety poselskie a ferye parlamentarne.

Wiedeń. Na zaproszenie prezydenta Izby, Weiskirchnera, zebrała się wczoraj popołudniu konferencya prezesów klubów. Prezydent Weiskirchner podał do wiadomości, że prezydent ministrów br. Beck wyraził życzenie, aby posłowie objawili zdanie, czy sesya posłów ma być odroczoną do jesieni, czy też prezydent Weiskirchner ma na posiedzeniu, które będzie ostatniem, zawiadomić posłów, że o terminie następnego posiedzenia zostaną zawiadomieni w drodze pisemnej, co nastąpiłoby w jesieni. W ostatnim wypadku posłowie pobieraliby dyety poselskie przez całe ferye letnie.

Nad tą kwestyą wywiązała się dłuższa dyskusya. Kilku mowców oświadczyło się za tem, aby posłom dano sposobność pobierania dyet przez ferye letnie, wyrażając się przytem za pauszalowaniem dyet poselskich, gdyż posłowie po większej części, poświęcając się pracy publicznej, narażeni są na stratę w swoich zwy..ych dochodach, której nie mogą sobie powetować w czasie wolnym od prac parlamentarnych. Omawiano również obszernie sprawę systemu zwrotu kosztów podróży, który jest przestarzałym. Prezydent Weiskirchner zawiadomił, że o zapatrywaniach wyrażonych w dyskusyi zawiadomi rząd.

Obecnie jest prawie pewnem, że Rada państwa nie będzie odroczoną, lecz że następne posiedzenie zwołane będzie w jesieni, jak się zdaje, w październiku.

Wiedeń, 24 lipca.

Wnioski i interpelacye.

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów wnieśli wnioski: dr Sylwester i tow. (wniosek podpisany przez wszystkie stronnictwa niemieckie) o zmianę regulaminu w tym duchu, aby językiem parlamentarnym został ustanowiony język niemiecki; poseł tow. dr Ellenbogen i tow. w sprawie wydania ustawy o uregulowaniu stosunków między kolejami a personalem.

Interpelacye wnieśli: poseł tow. Moraczewski w sprawie zaprowadzenia turnusu dla stacyonowanych we Lwowie konduktorów przez dyrekcyę kolejową w Stanisławowie.

Posłowie Głąbiński i tow. do ministra kolei w sprawie polepszenia stosunków służbowych personalu kolei państwowych.

Poseł Trylowski zgłasza wniosek, aby nad wczorajszą odpowiedzią ministra sprawiedliwości na interpelacye otworzyć natychmiast dyskusyę. Wniosek ten odrzucono 217 przeciw 78 głosom.

Nastąpiły dalsze rozprawy nad

podwyższeniem kredytu na cele melioracyjne.

Po dłuższej dyskusyi nchwalono wnioski komisyi budżetowej w sprawie podwyższenia funduszu melioracyjnego, poczem Izba przystąpiła do dyskusyi nad sprawozdaniem komisyi dla nietykalności poselskiej o wydanie kilku posłów.

Posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń. (Tel. wł.). Za wnioskiem posła Trylowskiego o otwarcie debaty nad wczorajszą odpowiedzią ministra sprawiedliwości głosowali socyalni demokraci, Rusini, radykali czescy, oraz posłowie: bar. Hock i dr Ofner. Polscy ludowcy uchylili się od głosowania.

Głosowaniu antysemitów i niemieckich ludowców przeciw wnioskowi towarzyszyły okrzyki: „Pachołki szlachciców! Lokaje galicyjskich szlachciców!“

Między odpowiedziami na interpelacye znajduje się też odpowiedź ministra rolnictwa hr. Auersperga w sprawie ruchu cennikowego górników w północno-czeskim rewirze węglowym. Minister powiedział, że wysłany specyalnie urzędnik usiłuje nawiązać rokowania między zarządami kopalń i górnikami i spodziewa się, że przy obopólnej skłonności do ustępstw przyjdzie do zgody i strejk zostanie uniknіony.

Na końcu dzisiejszego posiedzenia postawi poseł Stwiertnia wniosek o utworzenie ministerstwa robót publicznych, któremu mają być przydzielone wszystkie sprawy socyalno-polityczne.

Izba panów.

Wiedeń. W Izbie panów na wczorajszem posiedzeniu wybrano do terna na dwa opróżnione miejsca w Trybunale państwowym primo loco Leona hr. Pinińskiego.

Wiedeń. Izba panów zebrała się dziś przed południem na posiedzenie. Przed przystąpieniem do porządku dziennego, prezydent ks. Windischgrätz zawiadomił, że prezydyum uczyniło prezydentowi ministrów propozycyę, aby zaprowadzone zostały stałe posiedzenia Izby przed nowym rokiem, przed świętami wielkanocnemi i wielkiemi feryami i aby większą liczbę rządowych przedłożeń rząd najpierw wnosił do Izby panów.

Nastąpiły obrady nad

prowizoryum budżetowem.

Po przemowie referenta Niebauera, omówił dr Baernreiter sprawę sanacyi finansów krajowych i podniósł konieczność stałego przekazywania pewnych kwot na rzecz finansów krajowych.

Prezydent ministrów br. Beck podniósł, że rząd potrzebuje silnego poparcia w Izbie panów wobec walki, jaka się toczy na wszystkich polach życia kulturalnego, ekonomicznego i narodowego. Minister wskazał na swe oświadczenia złożone w Izbie posłów, w których podnosił konieczność pozytywnej pracy. Przeprowadzenie zamierzonych wielkich reform i prac byłoby niemożliwem bez dalszego rozwinięcia źródeł dochodu. Dalej wskazał br. Beck na trudności w kwestyi narodowej; prezydent ministrów wyraża nadzieję, że uda się przecież pokonać te trudności. Minister podniósł dalej konieczność zmiany regulaminu Izby posłów i skrócenia dyskusyi budżetowej.

Prezydent ministrów sądzi, że zdrowy postęp socyalny i spokojny rozwój, prowadzący do nowoczesnego państwa nietylko jest możliwym obok silnej władzy monarchicznej ale z pewnością także przy niej i przez nią. Kończąc, prosił br. Beck Izbę panów o poparcie przy rozwiązaniu przyszłych zadań. (Żywe oklaski).

Po przemowie Skenego i Metalla przyjęła Izba panów prowizoryum budżetowe w drugiem i trzeciem czytaniu.

Po przyjęciu także innych ustaw uchwalonych wczoraj przez Izbę posłów posiedzenie zamknięto.

TELEGRAMY

z dnia 24 lipca.

Klerykalni zbóje.

Praga. (Tel. wł.) „Prawo Lidu“ donosi, że w miejscowości Hostinec odbyło się wczoraj zgromadzenie, które przybrało krwawy obrót. Gdy mowca, poseł klerykalny Myslivec (weryfikator Petelenza) zobaczył kilku socyalistów, zawołał do chłopów: „Oto macie socyalistów, zabijcie ich“! Sfanatyzowani chłopi rzucili się na socyalistów, pobili ich do krwi, rzucali kamieniami i kaleczyli nożami, tak, że dwoch odniosło ciężkie a kilkunastu ludzi lżejsze rany. Żandarmi z najeżonymi bagnetami rozpędzili zgromadzenie i aresztowali kilku z bandy zbójeckiej.

Uwięzienie ministra-złodzieja.

Rzym. Senat jako trybunał stanu zatwierdził uwięzienie Nasi'ego i odrzucił jego prośbę o prowizoryczne wypuszczenie na wolność, oraz przyjął porządek dzienny, upoważniający prezydenta senatu do oznaczenia lokalów, w których Nasi i Lombardo mają być więzieni. Przypuszczają, że wyznaczy on ich mieszkania jako miejsca ich aresztów.

Rzym. (Tel. wł.). W Messynie (na Sycylii) na wiadomość, że senat zatwierdził aresztowanie Nasi'ego, wybuchły poważne rozruchy. Tłumy przeciągały ulicami i wybiły szyby w gmachu sądowym. Dopiero wojsko przywróciło porządek.

W Cattanii na znak żałoby przerwano przedstawienie w teatrze.

Rozdział kościoła od państwa we Francyi.

Brieux (departament Côte du Nord). Przy przeprowadzeniu ustawy o rozdziale kościoła od państwa proboszcz Guincamb i jego wikarzy nie chcieli opuścić plebanii. Wczoraj otoczył dom batalion 48 pułku piechoty i żandarmerya. Bramę wyważono, a podprefekt i komisarz policyi przemocą usunęli księży. Ludność urządziła księżom manifestacyę z oznakami sympatyi.

Lokaut w papierniach.

Sztokholm. W czternastu szwedzkich fabrykach papieru wydalono wczoraj 3000 robotników. Mimo tego lokautu istnieje zamiar w fabrykach tych utrzymać dalej ruch.

Rozruchy antyjapońskie na Korei.

Soeul. (B. Reutera). Wicehrabia Hayaszi oświadczył w rozmowie, że abdykacya cesarza Korei, która przypadła na czas przybycia Hayasziego do Soeul, nastąpiła zupełnie niespodziewanie i wbrew jego własnym planom. Ani on, ani rząd japoński nie brał udziału w tej abdykacyi i gdyby się go zapytano, to nie doradzałby jej. Tron koreański nie potrzebuje się niczego ze strony Japonii obawiać, Japonia jednakże musi mieć możność zorganizowania administracyi Korei.

Paryż. Agencya Havasa donosi z Soeul: Porządek, jak się zdaje, jest przywrócony, dzięki japońskim wojskom, które powołał nowy cesarz.

Londyn. (Tel. wł.) Z Soeul donoszą, że ogłoszono tam sądy doraźne i cenzurę prasową. Wojsko japońskie trzyma Koreańczyków w szachu, mimo to udało się im wczoraj spalić pałace dwóch ministrów.

Dziś pojawi się proklamacya nowego cesarza.

Kobiety w Radacb gminnych.

Londyn. Izba lordów uchwaliła w trzeciem czytaniu ustawę, nadającą kobietom, mającym prawo wyborcze przy wyborach gminnych, prawo wybieralności na członków Rad gminnych i powiatowych.

Pożar.

Wiktorya (Kolumbia). Wielki pożar szaleje w północnej części miasta. Położenie jest bardzo groźne. Panuje silny wiatr. Brak wody. Dotychczas zgorzały dwa kościoły i 150 domów.

Katastrofa kolejowa.

Atkarsk. (Gub. Saratowska). Koło miejscowości Welsk nastąpiło wykolejenie pociągu tcwarowego.

Dwaj konduktorzy zginęli, wiele osób jest rannych.

SKŁADKI.

Na fundusz prasowy „Naprzodu“ złożono: Malarze: Lista nr 1: Pudełko 30 h, Piroń 50 h, Podkanowicz 40 h, Ziegelman 50 h, Kucharski 40 h, Lewacki 30 h, Nowotny 20 h, Musiał 10 h. Razem 2 K 70 h. Lista nr 2: Nowakowski 20 h, Laszkiewicz 20 h, Wojnarski 20 h, Rogowski 40 h, Zgrzybacz 1 K, Nowakowski 20 h, Lorenc 1 K, Olesiński 20 h, Kałużyński 1 K, Wojnarski 20 h, A. Rogowski 30 h, L. Rogowski 1 K, Kopacz 1 K, Nowakowski 20 h. Razem 7 K 10 h.

Rzeźbiarze: Lista nr 2: Stepan 1 K, Grünberg 50 hal.

Stolarze: Lista nr 1: Branowicer 1 K 20 h. Lista nr 16: Przy biurku Przybyś 1 K, Sarczuk 1 K, Baran S. 1 K, Głowacz 20 h, Ciapała 40 h, S... 08 h, Winter S. 60 h. Lista nr 11: Lenik Wojciech 3 K 20 h. Razem 8 K 68 h. Lista nr 5: Rojek 50 h.

Introligatorzy: Lista nr 2: 1 K 70 h.

Lista nr 19: dr D. 1 K, Rudzki 60 h, Michalski 60 h, Drożdż 20 h, Ze Suchej 40 h, Mastek 20 h, Chrostecki 40 h, Bartosiński 50 h, Rudzki 20 h, Korczyński 10 h, Fedry 10 h, Esneker 20 h, Esneker 20 h, Lorenc 20 h, Niemiec 10 h, Pawlikowski 30 h, Pasierba 40 h, Kudła 40 h, Grochobucki 20 h, Chruściński 20 h, Michalski 40 h, Matoń 10 h, Bartosińska 40 h, Pawlikowski 1 K, Płonka 50 h, Tora 05 h, Kaleta 40 h, Golec 10 h, Na sznurek dla Abrahamowicza 25 h, Na dymisyę namiestnika 12 h, Papińska 10 h, Setkowiczowa 10 h, Bachner 20 h. Razem 10 K 22 h.

Kaflarze: Lista nr 2: Czaja 30 h, Laszczyk 20 h, Słabosz 1 K, Kaczor 50 h, Głuszyński Jan 46 h, Rams 20 h, Kumorek 30 h, Załęga 20 h, Lukas 50 h. Razem 3 K 66 h. Lista nr 3: Tomala 80 h, Michałowski 1 K, Orłowski 40 h, Denikiewicz 90 h, Jaśko Kaz. 1 K, Słotwiński 40 h. Razem 4 K 60 h.

Kursa telegraficzne.

Budapeszt, 24 lipca. Pszenica na październik 11·30 do 11·31. Żyto na październik 8·88 do 8·89. Owies na październik 8·04 do 8·05. Kukurudza na lipiec 6·41 do 6·42, kukurudza na sierpień 6·43 do 6·44, kukurudza na maj 6·54 do 6·55. Rzepak na sierpień 17·70 do 17·80. Wszystko za 50 klg.

Oferty słabe. — Chęć kupna słaba. — Usposobienie: lepsze. Pogoda: ciepło.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Baczność murarze krakowscy!** We czwartek 25 b. m. o godzinie 6½ wieczorem odbędzie się w lokalu Związku stow. rob. (ul. Wiślna 5, II. p.) poufne zgromadzenie murarzy. Na zgromadzenie to zaprasza się wszystkich czeladn. murarskich, ciesielskich i brukarskich. Sprawy bardzo ważne.

* **Baczność rzeźbiarze i sztukatorzy!** We środę 24 b. m. o godz. 7 wieczorem odbędzie się w lokalu Związku stow. rob. (Wiślna 5, II p.) ogólne poufne zebranie. Ze względu na ważność spraw prosimy o punktualne i liczne przybycie.

* **Posiedzenie komisyi zawodowej** odbędzie się we czwartek o godz. 7 wiecz. w lokalu Związku stow. rob. (Wiślna 5, II p.).

* **Baczność stolarze krakowscy!** W każdy poniedziałek o godz. 6½ wieczorem w lokalu Związku stow. rob. (Wiślna 5) odbywają się posiedzenia mężów zaufania. Towarzysze, uczęszczajcie pilnie!

* **W Podgórzu,** w lokalu stowarzyszeń robotniczych „Postęp“, Mały Rynek l. 4, odbędzie się w niedzielę 28 b. m. wieczorek, na którym odegrany zostanie przez amatorów dramat p. t. „Pokonani zwycięzcami“. Po przedstawieniu odbędzie się zabawa taneczna. Początek o godz. 8 wiecz. Wstęp dla niecztonków 40 h, dla członków—wolny.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. **Ceny ogłoszeń w nagłówku.**

Sąd
nad wyborami galicyjskimi
w parlamencie austryackim.

Broszura, obejmująca mowy, wygłoszone w parlamencie w debacie nad wnioskami nagłymi w sprawie nadużyć wyborczych w Galicyi.

Cena egzempl. 30 hal., 100 egzempl. 20 kor.

Cena z tego powodu została podwyższoną, ponieważ zamiast pierwotnie przewidywanych 2 arkuszy druku broszura obejmuje 5 arkuszy.

Zamawiać należy w Administracyi „Naprzodu“, Kraków, ulica Sławkowska L. 29.

„LE FERMENT“, Kraków, ul. Podwale l. 5

Wyłączne zastępstwo na całą Austryę. 75

Wyrób mleka i fermentu płynnego za pomocą **„Laktobacyliny“** według metody dra **Miecznikowa**, profesora instytutu **Pasteura** w Paryżu. — Sprzedaż tych wyrobów oraz laktobacyliny w proszkach i w pastylkach. — Broszury i wyjaśnienia traktujące o działaniu na zdrowie tego środka dyetetycznego na żądanie darmo i opłatnie.

LOTERYA KARLSBADZKA
na korzyść pensyonatu dla chorych robotników.
2 ciągnienia, 6164 wygranych.

Główna wygrana

100.000 koron w gotówce.

Cena losu 1 kor.

Wszystkie losy grają bez dopłaty na obydwa ciągnienia.

Pierwsze ciągnienie już 6 sierpnia 1907.

Losy po 1 koronie polecają kantory wymian, trafiki, kolektury i t. d.

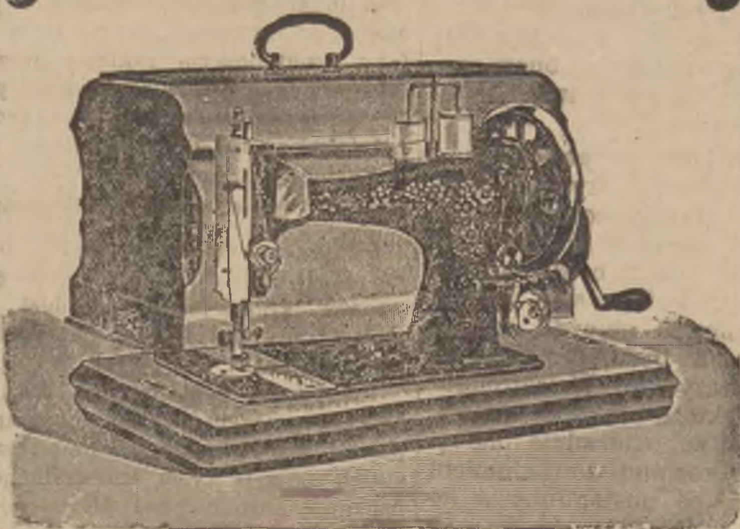
Zlecenia pocztowe 6 losów 5½ koron — 11 losów 10 koron uskutecznia opłatnie kantor wymiany 243

Braci Eibenschütz w Krakowie.

Wysoki boczny zarobek!!

Dobrze prowadzone austryackie Towarzystwo ubezpieczeń ludowych poszukuje we wszystkich miastach Galicyi zastępców za wysoką prowizyą i ewentualnie dyetami. Listy i oferty nadsyłać należy do administracyi „Naprzodu“ pod „Zy“ 476. 377

SKŁAD MASZYN DO SZYCIA
i Warsztat naprawy Ignacego Grossa



pod kierownictwem

JANA POJEGO, mechanika specyalisty **w Krakowie, ul. Starowiślna L. 1** (naprzeciw gł. poczty).

Wykonuje szybko, dokładnie i gruntownie naprawy maszyn do szycia wszelkich konstrukcyj.

Sprzedaje wszelkiego gatunku maszyny nowe, oraz używane w znakomitym stanie, jakoteż części składowe najlepszego gatunku do wszelkich systemów maszyn do szycia. 70

Zamówienia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą.

Wszelkie naprawy mogą być uskutecznione w przeciągu 48 godzin.

Ceny umiarkowane **Ceny umiarkowane.**



Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży
Zofii Biesiadeckiej 561
Oświęcim (dworzec)

sprzedaje bilety okrętowe do

Ameryki

I, II i III kl. dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

Bilety okrętowe do Kanady i bilety kolejowe kanadyjskie.

Prospekty darmo i opłatnie.



Pierwszy krajowy skład Gramofonów i Fonografów

Józefa Weksslera, w Krakowie
ulica Grodzka 71 163

poleca w bardzo wielkim wyborze **Gramofony, - Fonografy, płyty i walce najnowszych zdjęć. -**

Gramofon koncertowy z 10 płytami 35 zł.

Części składowe zawsze na składzie. Ceny bardzo przystępne. Reperacye wykonuje się dokładnie i szybko po cenach umiarkowanych. Cenniki darmo i opłatnie. Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą.

Ostatni tydzień!
Pierwszorzędny

Cyrk K. Lipót
Kraków 360

ulica Dietlowska (obok szkoły barakowej)

Dzisiaj i codziennie o godzinie 8 wieczór

wielkie przedstawienie.

Codziennie nowy program.

Bilety nabywać można w handlu „A la ville de Paris“ w Rynku gł. (Pałac Spiski). 380

Szleperów
w wieku od lat 16 do 20

przyjmuje się
w kopalniach „Silesia“
w Czechowicach koło Dziedzic. 375

Inteligentny urzędnik

poszukuje na czas swojego pobytu w Krakowie miejsca przy porządnej rodzinie. Łaskawe zgłoszenia pod „Zy“ 476 do administr. „Naprzodu“.

Pierwszorzędne austr. Towarzystwo

ubezpieczeń na życie
przyjmie 346

akwizytorów.

Dla nowicyuszów pouczenie i czynne poparcie w pracy. — W razie odpowiedniego uzdolnienia trwała posada za stałymi poborami. Zgłoszenia: Biuro ubezpieczeń, ul. św. Gertrudy 10, parter.

Zdolny, uczciwy

inkasent

z kaucyą 500 K. znajdzie natychmiast zajęcie. Gł. Agencya dzienników i ogłoszeń J. Hopcasa i A. Salomonowej, Sławkowska 2. 379

Pensyonat „Ukraina“
189 **Kraków, Karmelicka 40,**

poleca pokoje umeblowane z całkowitem utrzymaniem na czas dłuższy lub krótszy. — Łazienka w domu. Tamże wydaje się obiady i kolacye na miejscu lub na miasto.

Najlepszego gatunku

igły, oliwy i innych przyborów do maszyn do szycia dostać można tylko

w składzie maszyn do szycia

Kraków, Starowiślna 1.

Wysyłka na prowincyę za zaliczką.

Drobne ogłoszenia

Za anons w „Drobnych ogłoszeniach“ liczymy za każde **słowo 6 hal., tytuł 20 hal.**

Werkmistrz stolarski obznajomiony z robotą budowlaną i maszynową, który już był kierownikiem w podobnem przedsiębiorstwie, potrzebny zaraz. Płaca początkowa 140 kor. miesięcznie. Oferty pod „Werkmistrz“ w dziale inseratowym „Naprzodu“. 374

Zdolnego robotnika szewskiego na męską robotę poszukuje pracownia obuwia Jana Ochmańskiego, Grodzka 29. 372

Z matematyki fizyki i chemii przygotowuje do jesiennej matury, poprawki, lub egzaminu wstępnego realistów, albo gimnazyalistów, student techniki z Wiednia. Wiadomość w dziale inser. „Naprzodu“. 369

Praktykant władający językiem polskim i niemieckim, słowem i pismem potrzebny zaraz. Oferty pod B. Dział inseratowy „Naprzodu“. 371

Chłopca do praktyki rzeźbiarskiej potrzeba zaraz. Ulica Karmelicka 9. 350

2 chłopców do praktyki we wieku lat 14 znajdzie umieszczenie we fabryce wyrobów cukierniczych Romualda Pieczarskiego, ul. Poselska 15. 352

Potrzebna panna do nauki za wynagrodzeniem. Zgłoszenia pracownia gorsetów „Felicya“, Floryańska 2. 370

Pomadki mieszane ½ klg. 1 K. 20 h. Herbatniki ½ klg. 1 K. 20 h. Karmelki nadziew. ½ klg. 1 K. Ciasta 6 h. Codziennie świeże. Poleca fabryka wyrobów cukierniczych Poselska 15, prowadzona pod osobistym kierunkiem Romualdy Pieczarki. 368

Najtańsza owocarnia pod firmą H. Anis w Krakowie ul. Sławkowska 28 poleca piękne owoce deserowe po najtańszych cenach i w wielkim wyborze. Wysyła też odwrotną pocztą do każdej stacyi i za zaliczką. 376

Kurs tańców odbędzie się staraniem sekcyi gospodarczej Stow. Robotniczych w Podgórzu, począwszy od 1 sierpnia. Wpisy przyjmuje tow. Morawiecki codziennie w Stow. „Postęp“ Mały Rynek l. 4. Cały kurs 7 K. płatny w ratach.

DRUKARNIA
Władysława Teodorczuka
w Krakowie, przy ul. Filipa 11
wykonuje dzieła, broszury, czasopisma, druki kupieckie i bankowe itd.
Specyalność: linoleoryty i druki artystyczne.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Odpowiedzialny redaktor: **Gustaw Alojzy Titz.**

Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, ul. Filipa 11 (Telefon Nr. 710).